



STOLECZNY POLICYJNY MAGAZYN

ISSN 1731-4550 magazyn-ksp.policja.gov.pl 10/2023

W SŁUŻBIE I POZA NIĄ

NASZA KAWALERIA s. 3

JAK LIS ZOSTAŁ(A) BORSUKIEM s. 15

PODNIĘBY REJON DZIELNICOWEGO s. 20

ODZIEŻ DO ZADAŃ SPECJALNYCH s. 30

★ **AKTUALNOŚCI**

- 2 NOWY REWIR DZIELNICOWYCH NA BIAŁOŁĘCĘ
- 3 NASZA KAWALERIA
- 8 PASJONACI Z KLUBU KOLEKCJONERÓW POLICYJNYCH
- 12 ZFP, CZYLI ZESPÓŁ FUNDUSZY POMOCOWYCH
- 14 CIEKAWOSTKI
- 15 JAK LIS ZOSTAŁ(A) BORSUKIEM
- 19 HONOROWE KRWIODAWSTWO
- 20 PODNIEBNY REJON DZIELNICOWEGO
- 25 W SKRÓCIE

★ **TECHNOLOGIE**

- 26 SPECJALISTYCZNY RADIOWÓZ TECHNIKI DROGOWEJ I EKOLOGII

★ **WYPOSAŻENIE**

- 30 ODZIEŻ DO ZADAŃ SPECJALNYCH

★ **PORADNIK**

- 35 ZAKOŃCZENIE REKREACYJNEGO SEZONU ŻEGLUGOWEGO

★ **TRENING I ZDROWIE**

- 38 ZADBAJCIE O SWÓJ ORGANIZM



magazyn-ksp.policja.gov.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Mariusz Mrozek
Karina Pohoska
Daniel Niezdropa
Tomasz Oleszczuk

Okładka: archiwum WKS KSP

Dołącz do nas na swoich ulubionych platformach społecznościowych. Stolecznych policjantów możesz obserwować na profilach KSP na: Facebooku, Instagramie, Tik Toku, Twitterze oraz YouTube. Zapraszamy!



★ Tekst Paulina Onyszko, zdjęcia Kamil Dąbrowski

Nowy Rewir Dzielnicowych na Białołęce

Komendant Stołeczny Policji, Zastępca Prezydenta m.st. Warszawy, Dyrektor Stołecznego Centrum Bezpieczeństwa, przedstawiciele Rady Miasta st. Warszawy, a także władze Dzielnicy Białołęka na czele z Burmistrzem uczestniczyli w uroczystym otwarciu nowej siedziby Rewiru Dzielnicowych Komisariatu Policji Warszawa Białołęka.

Po złożeniu meldunku Komendantowi Stołecznemu Policji nadinsp. Pawłowi Dzierżakowi, gości przywitał Komendant Rejonowy Policji Warszawa VI insp. Hubert Białogrodzki, który w swoim wystąpieniu podkreślił, że utworzenie nowego rewiru dzielnicowych było reakcją na wnioski i oczekiwania mieszkańców zgłaszane podczas spotkań i debat społecznych.

Komendant Stołeczny Policji zwracając się do władz m.st. Warszawy i Białołęki oraz do policjantów wskazał, że otwarcie nowego rewiru dzielnicowych to dzień, na który z niecierpliwością czekali mieszkańcy tzw. zielonej Białołęki. Szef stołecznych policjantów podkreślił, że odpowiadanie na potrzeby innych jest zadaniem służb i instytucji:

„Jestem przekonany, że to jest dobra inwestycja i ona się zwróci. Zwróci się w postaci bezpieczeństwa osób, które tutaj mieszkają”.

Rewir Dzielnicowych III przy ul. Ruskowy Bród 18 będzie otwarty w dni powszednie w godzinach 8:00 – 21:00.



Stoleczny Magazyn Policyjny - miesięcznik, ISSN 1731-4550. Nakład: 2000 egzemplarzy. Adres redakcji: ul. Nowolipie 2, 00-150 Warszawa, e-mail: redakcjasm@gmail.com, Telefon: 47 72 338-40; 47 72 338-41. Druk: TOP DRUK sp. z o.o, sp.k. ul. Nowogrodzka 151A, 18-400 Łomża. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, zmiany tytułów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku. Za treść zamieszczanych ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Miesięcznik rozprowadzany jest bezpłatnie w policyjnej dystrybucji wewnętrznej.

NASZA KAWALERIA

★ Tekst Tomasz Oleszczuk, zdjęcia Marek Szałajski i Tomasz Oleszczuk



Pododdział konny od wielu lat jest ozdobą policyjnych uroczystości. Wiele pikników i festynów gościło policjantki i policjantów tej formacji i zawsze spotykali się oni z bardzo entuzjastycznym przyjęciem, a przecież to nie jest ich podstawowe zadanie. Nasi „koniarze” to ludzie oddani służbie, którzy z poświęceniem i determinacją zabezpieczają imprezy masowe, a także dbają o bezpieczeństwo na zielonych terenach garnizonu. Teraz biorą również udział w zabezpieczeniu wschodniej granicy naszego państwa.

O jednostce pełnej pasjonatów, którzy wymagającą służbę potrafią świetnie pogodzić z miłością do zwierząt i swoich doświadczeniach w pracy ze zwierzętami opowie nam kierownik Ogniwa Konnego mł. asp. Olga Wrześniewska-Grudzińska.

Jak i kiedy rozpoczęła się Twoja przygoda z jeździectwem?

Niemalże od dziecka związana jestem z jeździectwem. Już jako mała dziewczynka zajmowałam się końmi z pobliskiej stadniny i w zamian za opiekę mogłam na nich jeździć. Wtedy też bardzo pokochałam te inteligentne i dumne stworzenia.

Policja pojawiła się już w dorosłym życiu. Przyjmując się do służby, od początku chciałam dostać się do ogniwa konnego, ale trafiłam do KRP Warszawa IV, gdzie pracowałam w patrolówce. Dopiero kolejny raport sprawił, że dostałam się do mojego wymarzonego miejsca na ziemi.

Oczywiście nie było to tylko moje „widzimisie”, mam w CV dużo szkoleń oraz doświadczenie do tego, aby zajmować się końmi. Jestem instruktorem Polskiego Związku Jeździeckiego, mam też za sobą wiele szkoleń i kursów z biomechaniki jeźdźcy i konia, psychologii treningu konia oraz kursy trenerskie. Zawsze starałam się o to, aby moje uprawnienia były spójne z wiedzą i zainteresowaniami.

Właśnie we wrześniu minęło pięć lat, jak pracuję w tej jednostce. Oczywiście zaczynałam jako zwykły funkcjonariusz pełniący służbę na koniu. Każdy dzień spędzony na ulicy uczył czegoś nowego. W marcu tego roku zostałam awansowana na kierownika Ogniwa Konnego, z czego jestem bardzo dumna. Na obecnym etapie życia jest to ukoronowanie mojego poświęcenia w służbie. W zakresie jeździectwa zdobyłam także uprawnienia instruktora policyjnego i wykorzystuję to w nauce nowych jeźdźców, jak też młodych koni. Mimo że bycie kierownikiem komórki jest czasochłonne, to bardzo lubię osobisty kontakt z policjantami, często też uczestniczę w treningach i szkoleniu – patrząc na ich postępy i rozwój.

Największym wyzwaniem i próbą jest pierwsza atestacja konia, która odbywa się po roku treningu. Muszę dodać, że koń przychodzi do nas zupełnie surowy. To właśnie na pierwszej atestacji widać ogrom pracy, którą włożyliśmy w trening tego zwierzęcia. Jest to bardzo satysfakcjonujące wydarzenie. Teraz oceniam, że w związku ze sporą ilością młodych koni w jednostce – kluczową rzeczą jest ich właściwy trening i wiedza jeźdźców z zakresu psychologii treningu konia.

Jakie i ile mamy koni? Jak sprawdzają się w służbie?

Na chwilę obecną na stanie ogniwa mamy dwadzieścia koni, są to głównie konie rasy śląskiej, ale mamy też bardziej szlachetne rasy takie jak: wielkopolskie, małopolskie czy też szlachetnej półkrwi. Jeśli zaś chodzi o sprawdzanie się danej rasy koni w służbie, to nie rasa decyduje o predyspozycjach konia, a tak jak u ludzi – jego charakter.

Duże nadzieje pokładam w młodych koniach, które przyszły kilka lat temu, bo to właśnie one świetnie sprawdzają się na patrolach czy na zabezpieczeniach. Nie zdarzyło się dotychczas, aby któryś z młodych koni nie przeszedł atestacji, a przecież wszystko się może wydarzyć.

Jak dbacie o dobrostan koni?

Każdy z naszych policjantów ma na stanie co najmniej jednego konia, zgodnie z przepisami może mieć dwa. Wiąże się to z pełną odpowiedzialnością za jego stan i polega na czyszczeniu, wyprawianiu, dbałości o stan zdrowia i pomocy we wszelkich zabiegach zdrowotnych. Jeśli jest taka potrzeba, to opiekun jest odpowiedzialny za wezwanie na miejsce weterynarza. Odpowiada on też za szkolenie i wykorzystanie zwierząt w służbie.

Mamy tu do dyspozycji padoki, na które konie codziennie wychodzą, regularnie bez względu na pogodę. Nawet jeśli zdarzy się, że któryś z jeźdźców jest nieobecny, to jego koń wyprowadzany jest przez innych, aby mógł chwilę odpocząć poza stajnią.



Ważnym elementem dbałości o dobrostan jest odpowiedni dobór rejonów służbowych w taki sposób, aby na terenach leśnych lub miejskich-zielonych konie mogły odpocząć psychicznie od zgiełku miasta.

Jest to bardzo potrzebne, bo służba naszych czworonożnych przyjaciół jest bardzo ciężka. Często w okresach nasilonych zabezpieczeń – konie i jeźdźcy – w czasie trwania meczów czy koncertów przez wiele godzin potrafią stać w rejonie służbowym, co odbija się na kondycji ich pleców. Tu również staramy się im pomagać, ściągając do nas końskiego rehabilitanta. Nie ma ścisłych wytycz-

nych dotyczących czasu pracy konia i wszystko opiera się na stanie zdrowia zwierzaka, ale gdy tylko widzimy, że cokolwiek jest nie tak, taki koń natychmiast wycofywany jest z grafiku służby.

Natomiast jeśli chodzi o lata pracy, to ustawodawca określił, że konia możemy wycofać po piętnastym roku życia, co praktycznie się nie zdarza, gdyż nasze konie są w dobrej kondycji i zdarza się, że w służbie pozostają do dwudziestego roku życia.

Po zakończeniu służby staramy się znajdować im dobre domy i zawsze pierwszeństwo mają ich opiekunowie, którzy mają na to warunki. Jeżeli nie jest to możliwe, to staramy się, aby taki koń trafił do dzieci, gdzie będzie wygłaskany i kochany tak, aby ten czas był dla niego przyjemnością. Zresztą ja mam w domu

moją uwagę na emocje i charakter zwierzaka. Oczywiście powtarzalność czynności w treningu jest ważna, ale do lepszych efektów dochodzi się – indywidualnie traktując każdego konia, biorąc pod uwagę jego cechy osobowościowe.

Co nowego pojawiło się w wyposażeniu?

Firmy produkujące sprzęt jeździecki cały czas prześcigają się w ergonomii, promując rozwiązania indywidualne. Teraz preferowane są ogłowia i siodła, które są anatomiczne i dopasowane do konia, tak aby nie uciskały tętnic. Takie rozwiązania powodują, że godziny spędzone w służbie właśnie z takim na miarę skrojonym osprzętem, nie powodują dyskomfortu ani bólu u zwierzaka – jak też u jeźdźca.

Chciałabym, abyśmy powoli odchodzili od sprzętu masowego produkowanego w określonych rozmiarach na rzecz sprzętu indywidualnego zamawianego dla każdego konia oddzielnie. Takie siodła lub ogłowia to będzie u nas krok w przyszłość i spowoduje wzrost komfortu pracy koni i policjantów.

Nowości wprowadzane na rynek nie dotyczą tylko osprzętu jeździeckiego. Udogodnieniem, które chcielibyśmy wprowadzić – jest monitoring wizyjny w przyczepach transportowych dla koni. Tak, abyśmy w czasie jazdy do służby widzieli co się z koniem dzieje, jak się zachowuje i czy nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

Natomiast w sferze nowości skierowanych do jeźdźców – najnowszym hitem są kamizelki i podgrzewane wkładki do butów. Ten sprzęt pozwoliłby na zabezpieczeniach w zimowe dni na bardziej komfortowe warunki pracy. Musimy sobie wyobrazić, że jeździec nie może rozgrzać stóp czy rąk w zimowy dzień, a krążenie powoli ustaje, powodując uciążliwy chłód. Właśnie dlatego takie podgrzewane kamizelki doskonale sprawdziłyby się w służbie.

Gdzie nasze konie pełnią służbę?

Nasze konie pełnią służbę praktycznie na terenie całego garnizonu stołecznego. Jesteśmy na Podzamczu, Starym Mieście, na terenach zielonych takich jak: Rembertów, Bemowo, Bródno i Bielany. To nie wszystko, bo obstawiamy również mecze w Warszawie, pikniki oraz różnego rodzaju spotkania w szkołach i pokazy z udziałem naszych koni. Tylko w tym roku byliśmy na pokazach w Sułkowicach, Legionowie, a z okazji Dnia Dziecka byliśmy również w OPP KSP.

Czy konie biorą udział w innych imprezach poza służbą patrolową?

W tym momencie nasze konie udzielają wsparcia na wschodniej granicy. W związku z presją migracyjną na zabezpieczenie granicy Polski z Białorusią wystawiamy dwa konie i jeźdźców, którzy na zmianę pełnią tam służbę patrolową.

W tym roku byliśmy również na festiwalu muzycznym Pol'and'Rock Festival, czyli tzw. polskim Woodstock. Tam również przez tydzień nasze konie wspierały miejscowe służby patrolowe w dbałości o ład i porządek publiczny.

W codziennej służbie samo pojawienie się koni studzi emocje,



jednego emeryta, z którym zdążyłam się zaprzyjaźnić w służbie.

Co zmieniło się w życiu policyjnego koniarza w ostatnich latach?

No cóż, na pewno zmieniło się podejście do konia i sposób jego treningu. Kiedyś wychodzono z założenia, że pewne rzeczy trzeba siłowo przepracować, a teraz częściej zwraca się uwagę na aspekty psychologiczne w treningu zwierząt.

Tu bardzo przydał się kurs psychologii treningu koni, który zwrócił

a ich obecność na patrolu potrafi stonować najbardziej żywiołowe temperamenty, więc nie musimy podejmować zbyt wielu interwencji. Tak naprawdę, gdy pojawiają się konie w rejonie służbowym, to ludzie zbierają się przy nich, robiąc sobie zdjęcia i głaszcząc je, także nie ma tam miejsca na negatywne emocje.

Jakie działania najbardziej utkwiły Ci w pamięci?

Pamiętam, że kiedyś zostaliśmy wezwani do działań poszukiwawczych w lesie karpiniowskim, gdzie trwały poszukiwania grzybiarza, który wyszedł wieczorem na grzyby i nie wrócił do domu. Wtedy na miejscu pracowaliśmy przez wiele godzin na GPS-ach, przeszukując trudno dostępny teren. Zapamiętałam tę akcję, bo takie działania są nietypowe dla naszego ogniwa.

Co prawda możliwości działania patrolu konnego w takim terenie są niewspółmiernie większe niż policjantów pieszych, choćby ze względu na to, że na koniu siedzimy znacznie wyżej i widzimy więcej niż pieszy.

Co lubisz robić po służbie?

Tak naprawdę moją największą pasją i miłością są konie, a więc kiedy wracam z pracy, zajmuję się tymi, które mam w domu. Jak już wspomniałam, konie towarzyszyły mi w całym moim życiu – więc były, są i będą ze mną zawsze.

Jakie masz plany na przyszłość?

Jakaś wizja w głowie jest, od samego początku wyobrażałam sobie, co bym chciała tu zrobić. Jeśli przychodzisz w takie miejsce i widzisz, jak to funkcjonuje, to dostrzegasz też, co można poprawić lub usprawnić.

Cały czas pracujemy nad tym – aby konie, które po 15 latach służby zostają z nami i zdrowie im na to pozwala, włączane były w szkolenie młodych zwierząt. Bardzo chciałabym też, aby stopniowo następowała wymiana sprzętu na anatomiczny i przyjazny zwierzętom, dopasowany indywidualnie do nich.

Chcielibyśmy zmienić sposób wykorzystania koni na zabezpieczeniach imprez masowych oraz meczach tak, aby te zwierzęta maksymalnie wspierały pododdziały zwarte i czynnie uczestniczyły w działaniach. Aby stało się to możliwe, planujemy liczne szkolenia z oddziałem prewencji, co pozwoli na lepsze zgranie koni z kompanią.

A samo funkcjonowanie ogniwa? To szkolenie, szkolenie i jeszcze raz szkolenie. Ludzie tu pracujący muszą mieć świadomość, jak ważne są ich umiejętności i jak wiele od nich zależy. To będzie bardzo długi proces, który będzie trwał latami, ale jestem na to przygotowana i nie brakuje mi ani chęci, ani motywacji.

Musimy też zmienić sposób weryfikacji kandydatów do służby w naszym ogniwie. Tu nie są potrzebni ludzie przypadkowi, tutaj potrzebujemy pasjonatów, kochających zwierzęta, a szczególnie konie. Potrzebujemy takich funkcjonariuszy, którzy będą umieć nawiązać z nimi nić porozumienia i zaufania, bo właśnie od tego może w przyszłości zależeć czyjeś życie.

Dziękuję za rozmowę.







★Tekst Daniel Niezdropa

PASJONACI Z KLUBU KOLEKCJONERÓW POLICYJNYCH

Jest takie miejsce, w którym pasjonaci, zbieracze policyjnych gadżetów i miłośnicy historii mogą dzielić się swoją wiedzą, wymieniać zasobami oraz spostrzeżeniami, pogłębiać kontakty, a przede wszystkim podtrzymać policyjną tradycję, aby każdy element bogatej historii naszej formacji nie poszedł w zapomnienie. To dzięki prawdziwym pasjonatom z Klubu Kolekcjonerów Policyjnych ta historia może cały czas żyć w każdej możliwej formie: mundurów, radiowozów i motocykli – tych prawdziwych i tych w skali, naszywek, emblematów, numizmatów, czy też różnych dokumentów, zdjęć oraz wspomnień funkcjonariuszy. Nie zapominając w tym wszystkim o istnieniu grup rekonstrukcyjnych. Dlatego też Klub jest otwarty na współpracę z nowymi kolekcjonerami. O jego bieżącej działalności i planach na przyszłość opowie nam Dariusz Sieger – Prezes Klubu Kolekcjonerów Policyjnych.

O HISTORIĘ WARTO DBAĆ

Polska Policja to formacja o bardzo ciekawej historii, którą z racji jej szczególnego charakteru warto pielęgnować, bo każdy czas jej istnienia i etap w dziejach był szczególny, nawet jeśli w niektórych latach zapisane zostały niechlubne karty (dot. granatowej policji i czasów tzw. demokracji ludowej). Żadnemu pokoleniu funkcjonariuszy nie wolno jednak pomniejszyć poświęcenia, bo pomimo dziejowych zawirowań, wielu z nich oddało mnóstwo serca i zaangażowania na rzecz walki z przestępczością i budowania publicznego bezpieczeństwa. Niektórzy w obronie ojczyzny oddali też swoje życie. Pamiętajmy również o tych, którzy szczególnie w latach 80-tych ubiegłego stulecia oddali się ideom reformowania formacji i tworzenia w niej związków zawodowych.

Powstanie Policji Państwowej, która w latach 30-tych była stawiana za europejski wzór w kwestii organizacji i uporządkowania, ciężki czas wojny, gdzie już na jej początku śmierć poniosło wiele tysięcy funkcjonariuszy, a także w jej trakcie, gdzie organizowano konspirację, później lata powojenne i czasy obecne – to wszystko jest świadectwem historii Policji. Tę historię warto pielęgnować i krzewić wśród najmłodszych już pokoleń. Klatki filmowych klipów, zdjęcia i reprodukcje, to ruchome i statyczne obrazy tego,

co było. Wystawy, prezentacje i ekspozycje w muzeach to wspałały sposób przekazu i umożliwienie zainteresowanym poznanie policyjnej służby i historii.

Nie byłoby tego wszystkiego, o czym tu wspominamy, gdyby nie ludzie, byli i czynni funkcjonariusze, a niekiedy osoby w ogóle ze służbą niezwiązane, dla których policjanci stali się inspiracją do tego, aby zdobywać wiedzę o formacji, a przy tym pójść jeszcze dalej – kolekcjonować i zbierać policyjne atrybuty będące żywym i namacalnym świadectwem wspomnianej przez nas historii.

Chcielibyśmy, aby na łamach Stołecznego Magazynu Policyjnego nie brakowało tematów związanych zarówno z dzisiejszą Policją, jak i z policyjną przeszłością i naprawdę wyjątkową historią. Dlatego właśnie postanowiliśmy przypomnieć o istnieniu Klubu Kolekcjonerów Policyjnych, w ramach którego wspólne inicjatywy, w tym również promujące naszą formację, podejmują prawdziwi kolekcjonerzy, a przy tym szczególnie znawcy policyjnej historii, bo każdy posiadany przez nich zbiór i atrybut służby, pamiątka czy przedmiot mają swoją historię.

Przedstawimy w artykule, jak zorganizowany jest Klub Kolekcjonerów Policyjnych, jak można się do niego dostać i zostać kolek-

cjonerem, a także jakie ciekawe przedsięwzięcia oraz inicjatywy były przez Klub dotychczas podejmowane i organizowane.

ROZMOWA Z PREZESEM

Naszym rozmówcą jest Dariusz Sieger – emerytowany oficer KWP w Gdańsku, który obecnie pełni zaszczytną funkcję Prezesa KKP.

Jest nam niezmiernie miło, że Klub Kolekcjonerów Policyjnych zadebiutuje w Stołecznym Magazynie Policyjnym. Proszę opowiedzieć historię Klubu? Kto był twórcą tej inicjatywy, czy to była jakaś konkretna osoba, która wpadła na pomysł stworzenia elitarnej grupy kolekcjonerów?

Klub powstał w 2005 roku, kiedy to grupa „zapaleńców policyjnych” i „ojców – założycieli” postanowiła wypełnić lukę panującą w tej dziedzinie. Szczególną rolę w integracji tego środowiska odegrał kolega Grzegorz Gryz, zatrudniony wówczas w Biurze Edukacji Historycznej – Muzeum Policji, Komendy Głównej Policji. Dwa kolejne sympozja ostatecznie ukształtowały cele i kierunki działania Klubu. 3 września 2023 roku nastąpił kolejny krok w jego rozwoju. W Piekarach Śląskich podjęto jednogłośnie uchwałę o przekształceniu Klubu i utworzeniu stowarzyszenia zwykłego pod nazwą: „Klub Kolekcjonerów Policyjnych”. Dzięki temu dotychczasowe odznaki, banery i inne materiały klubowe nie straciły na aktualności. Podjęto również uchwałę o przyjęciu nowego regulaminu stowarzyszenia.

Jak zorganizowany jest Klub. Czym zajmują się osoby funkcyjne?

Stowarzyszenie jest reprezentowane przez zarząd, który jest wybierany przez walne zebranie członków na 4-letnią kadencję. W trakcie ostatniego walnego zebrania w Piekarach Śląskich wybrano nowy zarząd składający się z prezesa, wiceprezesa, sekretarza i skarbnika. Formy działania zarządu oraz podział czynności między jego członkami określa prezes. Kompetencje zarządu określa natomiast uchwalony regulamin. Ponadto w czasie wspomnianego zebrania wybrano członków komisji rewizyjnej, którą powołano do sprawowania kontroli nad działalnością stowarzyszenia. Obecnie koncentrujemy się na rejestracji stowarzyszenia. Stosowne dokumenty zostały już złożone w Wydziale Spraw Obywatelskich Urzędu Miasta Gdańska. Kolejnym krokiem będzie dopełnienie formalności w Urzędzie Statystycznym i Urzędzie Skarbowym. Gdy zamkniemy ten proces, to wówczas podzielimy się zadaniami.

Ilu macie kolekcjonerów w Klubie? Ile grup tematycznych? Czy macie osoby odpowiedzialne za nadzór nad poszczególnymi rodzajami kolekcjonowanych zasobów?

Aktualnie mamy zapisanych 162 kolekcjonerów, jednak lista jest cały czas otwarta i kilka kolejnych osób już zgłosiło swój akces wstąpienia w „nasze szeregi”. Nasi pasjonaci z reguły zbierają wszystkie gadżety i pamiątki związane z Policją i formacjami związanymi z bezpieczeństwem w państwie. Niektórzy mają w swojej kolekcji pojazdy historyczne, takie jak radiowozy, motocykle służbowe, a nawet pojazdy „Hydromil” służące do rozpraszania tłumu i wyposażone w armatki wodne. Jest też wśród nas znacząca grupa zbierająca miniatury pojazdów służbowych, grupa kolekcjonująca nakrycia głowy: hełmy paradne, czapki służbowe i wyjściowe, jest też krąg osób zbierających medale, odznaki i odznaczenia resortowe. Ponadto w „cenie” są elementy umundurowania i wyposażenia. Jednakże zarówno w Klubie, jak i na całym



Dariusz Sieger Prezes Klubu Kolekcjonerów Policyjnych (z prawej) z najbardziej znanym i szanowanym kolekcjonerem z Belgii – emerytowanym oficerem Belgijskiej Policji – Danny Van Der Kerkhof.



Największa Giełda Policyjna w Europie – Anderlecht (Belgia) 2019, stoisko z naszymi.

świecie najwięcej osób kolekcjonuje naszywki. Być może dlatego, że zajmują najmniej miejsca. To taki temat rzeka, gdyż zarówno w Polsce, jak i na świecie „co chwila” zamawiane są nowe naszywki. Jest to związane z reorganizacją wydziałów, zmianą ich nazwy, powstaniem nowych sekcji, jednostek, seminariami, konferencjami, czy też zawodami policyjnymi. Przykładem są naszywki wydawane z okazji cyklicznej imprezy o nazwie „TCCC Paramedyk” organizowanej na terenie Pomorza lub z ostatniego okresu: ćwiczenia antyterrorystyczne Policji i FBI w Warszawie pod kryptonimem „Wolf-Ram-23”. Na marginesie warto zaznaczyć, że naszywki oddziałów specjalnych cieszą się ogromną popularnością i są poszukiwane przez kolekcjonerów. Co ciekawe na świecie są również wydawane „zabawne” naszywki Policji związane np. ze świętami Bożego Narodzenia, ogólnoświatową pandemią lub okolicznościowe ku uczczeniu kolegów poległych na służbie.

Czy organizujecie konwenty, wystawy? Czy patronujecie ciekawym przedsięwzięciom historycznym, udostępniając swoje zasoby na potrzeby realizacji produkcji filmowych, rekonstrukcji historycznych, a może uroczystości policyjnych?

Co roku staramy się, aby członkowie Klubu uczestniczyli w mniejszych lub większych, formalnych i nieformalnych spotkaniach, mieli okazję wymienić informacje, podzielić się swoją wiedzą, a także wymienić się kolekcjonowanymi przedmiotami, a przy tym uzupełnić swoje zbiory. Wspomnę tu o śp. Dariuszu Strzeleckim – emerytowanym oficerze z KGP, który organizował spotkania integrujące nasze środowisko w swoim „sanktuarium” w Warszawie. W tym roku w Piekarach Śląskich odbyła się już trzecia edycja Giełdy Kolekcjonerskiej pod patronatem Klubu. Wcześniej dwie edycje odbyły się na terenie Katowic w okresie poprzedzającym pandemię Covid-19. Na tych giełdach oprócz członków Klubu, uczestniczyli też kolekcjonerzy z innych krajów, m. in. Albanii oraz Ukrainy. Część osób zrzeszonych w Klubie to również członkowie grup rekonstrukcyjnych.

Wartym podkreślenia jest fakt, że jeden z kolekcjonerów zrzeszony w Muzeum Służb Mundurowych w Gdańsku, aktywnie uczestniczy w pokazach i wypożycza swoje pojazdy na różne potrzeby filmowe. Wspomniany klubowicz bierze też udział w corocznych inscenizacjach na terenie Stoczni Gdańskiej, związanych z rocznicą ogłoszenia Stanu Wojennego w Polsce w dniu 13 grudnia 1981 roku. Wielu członków Klubu udostępnia swoje zbiory w trakcie uroczystych lokalnych oraz centralnych obchodów Święta Policji w Polsce. Szereg osób uczestniczy w zlotach różnych organizacji i stowarzyszeń, lokalnych uroczystościach różnego szczebla, w których trakcie statycznie prezentują swoje eksponaty lub na „żywo” przebierają się w mundury, jeżdżą i udostępniają do obejrzenia różne pojazdy służbowe. Staramy się również zaistnieć na forum międzynarodowym poprzez udział w europejskich giełdach kolekcjonerów zorganizowanych w Berlinie, Bratysławie, Anderlechcie, Pradze oraz w Wiedniu.

Czy współpracujecie z muzeami, a może z Instytutem Pamięci Narodowej?

Wielu klubowiczów to członkowie, sympatycy lub osoby współpracujące z Międzynarodowym Stowarzyszeniem Policji (IPA Polska – International Police Association), Muzeum Służb Mundurowych, Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Rodzina Policyjna 1939 roku oraz innymi. Jesteśmy otwarci na współpracę z każdym, komu bliskie są nasze cele i ideały. Planujemy w przyszłości zorganizować współpracę z muzeami, w których znajdują się eksponaty policyjne.





Największa Giełda Policyjna w Europie – Anderlecht (Belgia) 2019, kolekcje czapek, znaczków i odznak.



Największa Giełda Policyjna w Europie – Anderlecht (Belgia) 2019, kolekcje historycznych mundurów, kepi oraz hełmów policyjnych.

Czy oprócz krajowych klubowiczów, macie też w swoim gronie kolekcjonerów z zagranicy?

Wśród naszych członków są koledzy z Kanady, Anglii, Szkocji, Niemiec. Klubowiczem jest również znany na całym świecie kolekcjoner czapek Policji – Andreas Skala z Berlina, którego kolekcja nakryć głowy jest wpisana do Księgi Rekordów Guinnessa.

Czy dzięki Waszym zasobom, kolekcjom, udało się np. odkryć jakąś ciekawą zagadkę dziejową, odtworzyć dzieje historycznej policyjnej postaci? Może pomóc w ustaleniu rodziny zaginionego funkcjonariusza?

W zbiorach kolekcjonerów znajdują się często pamiątki związane ze znanymi generałami, komendantami lub funkcjonariuszami, którzy zapisali się na kartach historii Polskiej Policji. Klubowicze posiadają również wiele rzeczy związanych z formacjami z poprzedniego okresu ustrojowego, których nie zobaczymy w muzeach. Współpracujemy aktywnie z autorami książek historycznych, którym udostępniamy zdjęcia kolekcjonowanych przedmiotów. Dwóch naszych kolegów (G. Grzeškowiak i J. Mikitin) opublikowało własne książki dotyczące Policji Województwa Śląskiego.

Co trzeba zrobić, żeby zostać kolekcjonerem KKP? Jakich trzeba dopełnić formalności?

Po pierwsze trzeba być zapaleńcem, prawdziwym kolekcjonerem, „osobą pozytywnie zakręconą na tym punkcie” – to najważniejsza przesłanka, aby być w Klubie. Po drugie najlepiej skontaktować się z prezesem lub innym członkiem zarządu. By trafić do „naszych szeregów”, trzeba wypełnić stosowną deklarację z opisem swojego hobby, zamieścić zdjęcia kolekcji, a także dołączyć krótkie CV ze zdjęciem. Mamy przyjętą zasadę, że do Klubu wprowadza nową osobę – dwoje klubowiczów. To taka gwarancja, że nie trafi tu nikt przypadkowy. Jeżeli zarząd zaakceptuje nową kandydaturę i nie ma żadnych przeciwwskazań, pozostaje jeszcze wpisowe, składka roczna i witamy w Klubie.

Może na koniec apel do wszystkich posiadaczy policyjnych pamiątek o to, aby posiadane atrybuty historii nie zatraciły się i były przekazywane kolejnym pokoleniom?

Zwracam się z prośbą do wszystkich funkcjonariuszy, emerytów i rencistów resortowych oraz ich rodzin i spadkobierców, aby nie wyrzucali pozornie błahych i niepotrzebnych rzeczy związanych z „mundurem”. Historię tworzą właśnie zmieniające się mundury, odznaczenia, odznaki i medale wraz z dokumentami nadania, świadectwa ukończenia szkół i kursów, elementy wyposażenia, ale również czasopisma, przepisy mundurowe, zdjęcia lub inne „kurzostojki”, które dla osób niezainteresowanych nic nie znaczą i często trafiają na śmietnik. Niestety już nie raz słyszałem znamienne słowa od spadkobierców – „rzeczy takie były, ale przeszkażały i już dawno są na wysypisku”.

Dlatego proszę – skontaktujcie się w tej sprawie z członkami Klubu Kolekcjonerów Policyjnych, odwiedzając stronę internetową: <https://collectorsclub.pl/> lub bezpośrednio ze mną, pisząc e-mail na adres: siegdar@wp.pl

Na pewno te niepotrzebne dla kogoś przedmioty znajdą zaszczytne miejsce w jakiejś kolekcji, a co za tym idzie – wspólnie uratujemy kawałek historii Policji lub innych służb mundurowych.

Dziękuję za rozmowę.

ZFP, CZYLI ZESPÓŁ FUNDUSZY POMOCOWYCH

★ Tekst Mariusz Mrozek, zdjęcie Krzysztof Chwała



Policyjna logistyka to nawet dla niektórych mundurowych obszar nieznany, a warto o nim trochę wiedzieć, ponieważ bez dobrze funkcjonującej logistyki Policja jako instytucja nie byłaby w stanie sprawnie wypełniać wszystkich swoich zadań. Jedną z komórek pionu logistyki w Komendzie Stołecznej Policji jest Zespół Funduszy Pomocowych. O tym, czym się zajmuje, jakie realizuje zadania i w czym pomaga innym naszym komórkom i jednostkom – rozmawiamy z mł. insp. Mikołajem Lindą – Radcą-Koordynatorem Zespołu Funduszy Pomocowych KSP.

O ile takie nazwy jak Wydział Ruchu Drogowego, Wydział Kryminalny czy Wydział do walki z Korupcją samymi nazwami pozwalają nawet osobom nieorientowanym w arkanach policyjnej służby odgadnąć, czym się na co dzień zajmują pracujący w nich ludzie, o tyle w przypadku Zespołu Funduszy Pomocowych tak łatwo nie jest. Zaczniemy więc od podstaw. Czym jest Zespół Funduszy Pomocowych i co wchodzi w zakres jego kompetencji?

Zespół Funduszy Pomocowych jest jedną z nielicznych komórek organizacyjnych Policji, która pozyskuje pieniądze dla garnizonu stołecznego ze źródeł zewnętrznych. Głównym naszym zadaniem jest koordynacja i zarządzanie projektami realizowanymi przez KSP. W ramach swoich działań realizujemy zarówno projekty finansowane z programów Unii Europejskiej, jak i poszukujemy innych źródeł i możliwości zakupu sprzętu, wyposażenia, realizacji szkoleń specjalistycznych, czy też eksperckich wyjazdów zagranicznych dla kadry stołecznej Policji. W swoich działaniach współpracujemy aktywnie z Komisją Europejską, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwem Funduszy i Polityki Regionalnej, Centrum Unijnych Projektów Transportowych, Centrum Obsługi Projektów Europejskich MSWiA, przedstawicielami innych służb, a także uczelniami wyższymi, instytucjami naukowymi, czy też z firmami z sektora prywatnego, występującymi w charakterze członków konsorcjów projektowych.

Jak wygląda cały proces związany z realizacją projektu i czy każdy może zajmować się tą problematyką?

Działamy na rzecz wszystkich jednostek i komórek organizacyjnych garnizonu stołecznego, dlatego też systematycznie gromadzimy potrzeby w zakresie inwestycyjnym, szkoleniowym i operacyjnym ze wszystkich wydziałów, sekcji, zespołów, komisariatów specjalistycznych oraz komend rejonowych i powiatowych podległych Komendantowi Stołecznemu Policji. Następnie po ich wnikliwej analizie szukamy możliwości i źródeł finansowania. Kolejnym krokiem jest przygotowanie dokumentacji, która posłuży do stworzenia własnego projektu lub dołączenie do konsorcjum koordynowanego przez podmiot zewnętrzny. Jest to wymagające zadanie, podczas którego należy spełnić liczne kryteria, aby zdobyć wystarczającą liczbę punktów do dofinansowania wybranego projektu. Nadmienię, że przygotowujemy dokumentację i kontakty z partnerami i instytucjami zewnętrznymi bardzo często prowadzone są w języku angielskim. Realizujemy również projekty z trybie pozakonkursowym, co wymaga często podjęcia odpowiednich zabiegów wyprzedzających na rzecz realizacji naszych rozwiązań.

Praca w ZFP wymaga zatem umiejętności współpracy na wielu płaszczyznach, znajomości języków obcych, a także wysokich umiejętności analitycznych i doskonałej organizacji pracy własnej, gdyż – ze względu na dużą ilość realizowanych projektów oraz wielkość zespołu – przydzielone projekty realizowane są przez pracowników z dużą dozą samodzielności.

Czy tylko pracownicy ZFP realizują projekty zewnętrzne?

W żadnym wypadku. Jest to wysiłek wielu podmiotów, które odpowiadają za poszczególne zadania. W przypadku, gdy projekt KSP lub naszego partnera uzyska akceptację Komisji Europejskiej bądź instytucji odpowiedzialnej za przyznawanie dofinansowania, Komendant Stołeczny Policji powołuje zespół odpowiedzialny za realizację danego przedsięwzięcia. Oczywiście koordynacja wszystkich projektów i zarządzanie nimi spoczywa na Zespole Funduszy Pomocowych, jednak do zespołów projektowych powoływani są kierownicy komórek merytorycznych oraz eksperci z danej dziedziny, a także przedstawiciele komórek służby wspomagającej nadzorujący kwestie związane z realizacją zamówień publicznych, finansów budżetu państwa, zaopatrzenia, transportu, inwestycji i remontów, doskonalenia zawodowego lub inni według potrzeb.

To może kilka słów o zrealizowanych projektach. Jakiego rzędu środki pozyskujecie?

Zadania związane z pozyskiwaniem środków pomocowych w KSP – zwłaszcza z Unii Europejskiej – realizowane są od 2004 roku, jednak zaprezentuję dane od momentu objęcia przeze mnie nadzorem tej problematyki, czyli od połowy 2020 roku. W tym czasie zrealizowaliśmy lub nadal prowadzimy projekty o łącznej wartości ponad 43 mln złotych i mówię tu o starej perspektywie finansowej Komisji Europejskiej. Realizowaliśmy działania w ramach programów UE: Internal Security Fund, Horyzont 2020, Norway Grants, Erasmus+, krajowego Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko oraz ze wsparcia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Dzięki naszym skutecznym działaniom Komenda Stołeczna Policji mogła zakupić m.in. nowoczesne radiowozy hybrydowe i motocykle, ambulanse pogotowia ruchu drogowego, radiowozy pościgowe, mobilne centra nadzoru ruchu drogowego, drony, sprzęt specjalistyczny dla Wydziału Ruchu Drogowego KSP (np. dymomierze, sonometry, opóźnieniomierze, laserowe mierniki prędkości, alkomaty, analizatory spalin itp.), wyposażenie dla stołecznych kontrterrorystów, oddziału prewencji, czy też warszawskich komend rejonowych policji.

Chciałbym zauważyć, że dzięki funduszom zewnętrznym jesteśmy pionierami w wielu dziedzinach. Na przykład w zakresie rozwiązań proekologicznych w Policji zakupiliśmy już łącznie 16 radiowozów elektrycznych, a w zakresie ograniczania przestępczości wdrożyliśmy hybrydowy system rozpoznawania tablic rejestracyjnych. Dzięki realizowanym projektom staliśmy się cenionymi w Unii Europejskiej ekspertami w zakresie zwalczania zagrożeń CBRN (projekty „Safe Stadium”, „HoloZcan”), materiałów wybuchowych (projekt „Exerter”), czy też podrabianych dokumentów – projekt „Dokumenty – bezpieczeństwo i kontrola, w tym kontrola taktyczna”, który nawet został wpisany do bazy dobrych projektów Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej, jako wzorcowy przykład wdrażania Norweskiego Mechanizmu Finansowego.

Patrzmy cały czas w przyszłość...

W nowej perspektywie finansowej Komisji Europejskiej na lata 2021-2027, która jest obecnie w fazie wdrażania, aktualnie zaplanowaliśmy realizację projektów o łącznej wartości prawie 140 mln złotych i cały czas poszukujemy nowych możliwości.

Dziękuję za rozmowę.

„PRIORYTETY W SŁUŻBIE DZIELNICOWEGO”

Dzielnicowi garnizonu stołecznego rywalizowali o zwycięstwo w IV edycji konkursu pn. „Priorytety w służbie dzielnicowego”, który odbył się w Akademii Sztuki Wojennej w Warszawie. Uroczyste otwarcie konkursu dokonali: Zastępca Komendanta Stołecznego Policji insp. Tomasz Znajdek oraz Prorektor ds. dydaktycznych Akademii Sztuki Wojennej płk prof. dr hab. Leszek Elak.

Konkurs promuje aktywnych, wyróżniających się dzielnicowych, którzy kreatywnie podchodzą do realizacji zadań dzielnicowego w ramach planu działania priorytetowego. Laureatami zostali: sierż. szt. Ewelina Kozłowska-Chłopaś z KPP w Pruszkowie, sierż. szt. Tomasz Łyś z KRP Warszawa I oraz mł. asp. Łukasz Kielich z KRP Warszawa VI.

Źródło: ksp.policja.gov.pl



NAGRODA DLA PROGRAMU EDUKACYJNEGO

W Muzeum Mazowieckim w Płocku odbyło się wyjątkowe wydarzenie – wręczenie prestiżowej nagrody XVII edycji konkursu „Mazowieckie Zdarzenie Muzealne – Wierzba”. O tytuł najciekawszej wystawy, najlepszego projektu otwartego, najlepszego projektu edukacyjnego i plakatu muzealnego oraz najlepszego wydawnictwa ubiegało się 130 zdarzeń muzealnych z całego Mazowsza. W kategorii „Projekt Edukacyjny” III miejsce zdobył program „Bezpiecznie nad Wisłą”. To niezwykle ważne wydarzenie było uhonorowaniem działań podejmowanych przez Muzeum Sportu w Centrum Olimpijskim oraz Komisariat Rzesznej Policji w Warszawie. Patronat nad konkursem objął Marszałek Województwa Mazowieckiego Adam Struzik.

To już drugi rok z rzędu, kiedy Muzeum Sportu w Centrum Olimpijskim oraz Komisariat Rzesznej Policji w Warszawie prowadzą projekt „Bezpiecznie nad Wisłą”. Ma on na celu edukację młodzieży na temat zagrożeń związanych z wodą. Program cieszy się zasłużonym uznaniem za swoją wartość edukacyjną i społeczną istotność. Zajęcia są prowadzone przez doświadczonych funkcjonariuszy, którzy dzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem z młodzieżą. To nie tylko lekcje teoretyczne, ale także praktyczne ćwiczenia, w tym między innymi nauka technik resuscytacji na fantomach. Dzięki różnorodnym materiałom edukacyjnym uczestnicy programu mogą lepiej zrozumieć i przyswoić sobie tematykę bezpieczeństwa nad wodą.

Muzeum Sportu i Komisariat Rzesznej Policji w Warszawie zadeklarowali, że będą kontynuować swoją misję edukacyjną.

Źródło: ksp.policja.gov.pl



STOŁECZNE ELIMINACJE „DZIELNICOWY ROKU”

Do rywalizacji stanęło 32 dzielnicowych oraz 40 kierowników rewirów dzielnicowych. Najlepsi okazali się policjanci z KPP dla Powiatu Warszawskiego Zachodniego z siedzibą w Starych Babicach oraz KRP Warszawa I. Od 20 do 21 września policjanci walczyli o awans do finałowych zmagani na szczeblu krajowym Ogólnopolskich Zawodów Policjantów Dzielnicowych „Dzielnicowy Roku”, który odbędzie się w dniach 17-20 października w Szkole Policji w Katowicach.

W tegorocznych eliminacjach dla policjantów przygotowane były 3 konkurencje: strzelanie, test wiedzy zawodowej oraz praktyczna symulacja przyjęcia interesanta.

Źródło: ksp.policja.gov.pl



JAK LIS ZOSTAŁ(A) BORSUKIEM

★ Tekst Tomasz Oleszczuk



Zdjęcie: Tomasz Oleszczuk WKS KSP

Od wielu lat żaden policyjny piknik w naszym garnizonie nie może się bez niej obyć. Jest wszędzie tam, gdzie funkcjonariusze uczą dzieci o zasadach bezpiecznego zachowania, jak również tam, gdzie policjanci prezentują najnowsze technologie towarzyszące im w służbie. O kim mowa? Oczywiście o maskotce Komendy Stołecznej Policji – sierżancie Borsuku, w którego rolę wcieliła się nasza koleżanka z Wydziału Prewencji KSP Katarzyna Mazur-Lis.

Jak zostałam policyjnym Borsukiem? To pytanie ważne, bo rola niecodzienna i odbiegająca od typowych założeń młodości, czyli przykładowo: będę lekarzem lub będę nauczycielką. Czym zajmowałaś się wcześniej, zanim zawodowa ścieżka doprowadziła Cię do Komendy Stołecznej Policji?

Policyjnym Borsukiem zostałam trochę przez przypadek. Moją przygodę z tą postacią zainicjował telefon od przyjaciółki. Ponad 10 lat temu pracowałam jako dziennikarka motoryzacyjna. To był trudny czas dla prasy, a szczególnie dla tytułów wydawanych w tradycyjnej, czyli papierowej wersji. Jeżeli dodamy do tego „nieszowocność”, a takie były magazyny lifestylowe, do których pisałam, łatwo było przewidzieć, że wydawnictwa nie przetrwają.

Wtedy zadzwoniła do mnie przyjaciółka – pytając, czy nie chciałabym popracować w Komendzie Stołecznej Policji jako animator policyjnej maskotki sierżanta Borsuka. Praca z dziećmi w ramach programu profilaktycznego – tyle mi powiedziała i podała numer telefonu. W pierwszej chwili odebrało mi mowę, w drugiej raczej dosadnie powiedziałam jej, co o tym myślę. Później jednak zadzwoniłam pod ten numer, bo koleżanka obiecała, że się odezwę. No i poszło. Jeszcze tego samego dnia przyjechałam na spotkanie do Wydziału Prewencji KSP, a po kilku następnych już pracowałam.

Dlaczego, skąd taka decyzja? W tamtym czasie, oprócz wizji utraty pracy, dopadły mnie problemy osobiste. Uznałam, że czasem trzeba zrobić w życiu coś szalonego, a taki życiowy zakręt to właściwy moment. Nie przypuszczałam wtedy, że ta decyzja zwiąże mnie z Borsukiem na 10 lat.

Na czym polega bycie policyjnym Borsukiem?

Główne zadanie to realizacja programu profilaktyczno-edukacyjnego „Z Borsukiem bezpieczniej”, czyli spotkania z przedszkolakami, bo właśnie do nich jest adresowany. Rozmawiamy z nimi o pracy policjanta i o bezpieczeństwie w różnych sytuacjach: na ulicy, w samochodzie, na placu zabaw, w kontakcie z osobą obcą, w przypadku zagubienia. Omawiamy też, jak korzystać z numeru alarmowego 112. To tematy główne, czasami życie, czyli rozmowa z dziećmi wymusza omówienie innych sytuacji. Zdarza się, że sierżant Borsuk odwiedza najmłodszych uczniów szkół podstawowych oraz dzieci w żłobkach – choć w tym przypadku komunikacja jest nieco utrudniona, a także w domach dziecka i w szpitalach.

Kolejne zadania to udział w różnego rodzaju imprezach: piknikach, festynach, organizowanych nie tylko przez Policję. Podczas tego rodzaju spotkań, oprócz niezliczonej ilości zdjęć – bo prawie każde dziecko (i nie tylko) chce mieć fotkę z Borsukiem – przekazuję również wiedzę na temat bezpiecznych zachowań tylko w inny sposób niż podczas spotkań w przedszkolach. Zazwyczaj są to konkursy, w których dzieci odpowiadają na pytania dostosowane do ich wieku. Można się też pobawić, grając w policyjne doble lub ułożyć puzzle ze znakami drogowymi. Obydwe gry przygotowali policjanci naszego wydziału i zabawa jest zawsze przednia. I tu pewnie uprzedzę Twoje pytanie: skąd wiedza, o czym i jak rozmawiać z dziećmi?

Nie ukrywam, że podczas pierwszych zajęć postać Borsuka była

tylko obecna na spotkaniach, a moja rola ograniczała się do przywitania z dziećmi, pomachania im, zrobienia wspólnego zdjęcia, przybicia piątki, przytulenia. Zmieniało się to z każdym spotkaniem. Przez te wszystkie lata, a w szczególności na początku borsuczej przygody, miałam szczęście pracować z fantastycznymi profilaktykami z komend rejonowych, powiatowych i oczywiście z Wydziału Prewencji KSP. Każda z Tych osób miała swój styl, sposób prowadzenia takich zajęć. Czerpałam z ich wiedzy i doświadczenia, biorąc to, co w moim odczuciu było najlepsze w każdej z nich. I tak właśnie powstała postać sierżanta Borsuka w obecnej odsłonie. Normą jest jego aktywny udział w zajęciach, a czasem samodzielne ich prowadzenie. Zawsze jednak towarzyszy mu funkcjonariusz. I tu ciekawostka: niektórzy policjanci boją się kontaktu z dziećmi! Nie wiem, z czego to wynika, bo przecież bardzo często są też rodzicami...

Dzieci są coraz bardziej spostrzegawcze i dociekliwe. Na początku mojej pracy, szczególnie te najmłodsze wierzyły, że odwiedziła



je wielka, chodząca i gadająca maskotka. Teraz bardzo często słyszę: „tam jest człowiek”, „to jest ludź”. Moim zdaniem to znak naszych czasów – dzieci są coraz mądrzejsze, bardziej wnikliwe i spostrzegawcze. Chyba mijają czasy naiwnej wiary w Świętego Mikołaja i bajki.

Od kiedy Pani Lis „ukrywa się” w skórze Borsuka? W ilu imprezach wzięłaś udział w charakterze policyjnej maskotki?

W Wydziale Prewencji pojawiłam się w październiku 2013 roku. Od tego czasu użyczam Borsukowi swojego głosu, osobowości. Do końca lutego 2020 roku spotkania odbywały się prawie codziennie. Zdarzało się, że jednego dnia odwiedzaliśmy kilka placówek. Na spotkanie z sierż. Borsukiem przedszkola czekały nawet kilka miesięcy. Wszystko zmieniło się od czasu pandemii Covid. Wtedy zatrzymał się cały świat i wizyty w przedszkolach, imprezy również. Gdy luzowane były ograniczenia pandemiczne, powoli

życie Borsuka zaczęło wracać do normy, ale intensywność spotkań jest nieco mniejsza.

Spotkania są raportowane w ramach działalności profilaktycznej w Wydziale Prewencji Komendy Stołecznej Policji. Od początku mojej pracy odwiedziliśmy około 1500 placówek, spotkaliśmy się z prawie 170 tysiącami dzieciaków na terenie całego garnizonu. Zdarzało się, że jadąc do komend powiatowych, byliśmy umówieni z miejscowym profilaktykiem w kilku placówkach, a droga pomiędzy poszczególnymi lokalizacjami była tak krótka, że nawet nie zdejmowałam przebrania.

Czy w szczególny sposób zapamiętałaś któryś ze swoich występów i jeśli tak, to dlaczego?

Przez te wszystkie lata było wiele takich sytuacji, które zapamiętałam. Najbardziej pamięta się te bardzo wesołe i te bardzo smutne i wzruszające.



Pamiętam, że na samym początku bycia Borsukiem mieliśmy spotkanie w domu dziecka. Tam właśnie po przeprowadzonych zajęciach policjantka, która je prowadziła, poprosiła, abyśmy chwilę zostały z dziećmi. Przebrałam się w „cywilne” ciuchy i zaczęłyśmy z nimi rozmawiać. Wiesz, taka normalna konwersacja: ile masz lat? Co lubisz robić? Wreszcie, gdy stały przy mnie dwie dziewczynki, zapytałam jedną z nich, czy chodzi już do szkoły? Wtedy ta starsza odepchnęła młodszą i powiedziała, że mała jeszcze nie chodzi, ale ona już tak. Ścisnęło mnie w środku, gdy to zobaczyłam, bo zdałam sobie sprawę, że ta rywalizacja, to taki trochę krzyk rozpacz „weź mnie, ona jest gorsza”. Długo nie mogłam tego zapomnieć i nadal, gdy czasem myślę o tej pracy, ta scena do mnie wraca.

Jak wspominałam, nie odwiedzamy tylko szkół i przedszkoli. Bywamy również na piknikach, imprezach wakacyjnych i feryjnych oraz w domach dziecka i szpitalach. Moja kolejna opowieść

dotyczy pobytu w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu, gdzie dostaliśmy zaproszenie na piknik. Oczywiście mogły w nim uczestniczyć tylko dzieci, których stan pozwalał na wyjście pod opieką rodzica czy pielęgniarke poza budynek szpitalny.

W jednym z pokoi była chyba 9-letnia dziewczynka, leżąca w łóżku, a przy niej siedziała mama. Po wejściu do sali mówię o tym, kim jesteśmy i że przyszliśmy ją odwiedzić. Ona się nie ruszała, na jej twarzy widać było cierpienie, ale widziałam też błysk radości w jej oczach i gdy przypominam sobie tę scenę, to łzy stają mi w oczach, mimo że od tego dnia upłynęło już wiele lat.

Przypomniała mi się jeszcze jedna historia, pamiętam, że kiedy byliśmy na pikniku również w Centrum Zdrowia Dziecka, na wózku inwalidzkim została przywieziona przez tatę dziewczynka, która czekała na przeszczep serca. Na tej imprezie byli też policjanci z profilaktyki z Wydziału Ruchu Drogowego KSP, a między nimi genialny profilaktyk asp. sztab. Robert Niedbałko (niestety już niepracujący), pełen energii i uśmiechu. Wtedy też okazało się, że ta dziewczynka kocha motocykle, a jej marzeniem było usiąść za kierownicą jednego z nich. Jako że na tym wózku była podpięta też kroplówka, nie miałam pomysłu, jak ją wsadzić na motocykl. Zawołałam Roberta, powiedziałam, o co chodzi i wspólnie z jej tatą posadziliśmy ją na siedzisku. Jej uśmiech rozpromienił wtedy cały piknik. Po chwili powiedziała, że jest już zmęczona i że chce już zejść, ale bardzo dziękuje za spełnienie jej marzenia. Pomyślałam wtedy, że gdy człowiek wpada w złe myśli i przytłaczają go problemy, które często wymyślamy lub wyolbrzymiamy sami, powinien pojechać w takie miejsce i popatrzeć na te dzieci chwytające każdą chwilę życia z godnością i uśmiechem. Bardzo szybko uzmysławiamy sobie wtedy, że nasze problemy w porównaniu z ich są niczym.

Takie wyjazdy traktowałam jako formę autoterapii, bo za każdym razem widziałam tyle nieszczęść i tragedii, że moje osobiste problemy przestawały mieć znaczenie. To znaczy, te spotkania nie rozwiązywały moich kłopotów, tylko dawały mi właściwą perspektywę na ich ogląd.

Oczywiście nie wszystkie wspomnienia są takie smutne i wzruszające. Pamiętam też wyjazd na zajęcia na terenie KRP Warszawa IV, do jednego z tamtejszych przedszkoli. Wchodzimy na zajęcia i rozmawiamy o bezpieczeństwie w ruchu drogowym. One się toczą, Zadajemy pytania i w końcu pada jedno z takich, które zadawane są zawsze.

Drogie dzieci czy wiecie może, jak nazywane jest miejsce, gdzie można bezpiecznie przejść na drugą stronę ulicy? Wtedy maluchy zaczęły wymieniać te nazwy, pierwsze to „pasy”, kolejna była „zebra”, a wtedy jeden z czterolatków z taką eureka w głosie krzyknął „tygrys!!!”. No i się stało. Cała nasza trójka ryknęła śmiechem, którego nie mogliśmy opanować przez długie minuty. Policjant schował się za jakąś dekoracją w sali, ja miałam najlepszą sytuację, bo nie było mnie widać, najtrudniejsze zadanie miała policjantka – musiała dalej mówić. Wszyscy zaczęliśmy się śmiać i musiało upłynąć kilka chwil, zanim powróciliśmy do prowadzenia zajęć.

Kolejną sytuacją, która została w pamięci, była wizyta w przedszkolu. Jednym z elementów takich spotkań był pokaz policyjnych akcesoriów, które zawsze wzbudzają u dzieci ogromne zainteresowanie. W pewnym momencie mała dziewczynka wzięła do

rąk kajdanki i po chwili ich oglądania stwierdziła, że mamusia też ma takie w domu tylko z różowym puszką. Po krótkiej konsternacji wróciliśmy do zajęć, najwięcej radości z tej sytuacji miały panie przedszkolanki, które tę mamusię znają.

Uważam, że dzieci są doskonałymi obserwatorami rzeczywistości i tu przestroga dla rodziców cztero-latków, bo to one najczęściej mówią. „Wy nawet nie wiecie, co one mówią i to bez pytania”.

Co najbardziej lubisz w swojej pracy?

Dzieciaki dają niesamowitą energię. Nikt i nic nie jest w stanie dać takiej pozytywnych emocji do działania jak dzieci. Czasami zdarzało się, że coś mnie podgryzało, jakiś kłopot, gorszy dzień, gdy przyjechałam do przedszkola, włożyłam kostium i weszłam do sali pełnej dzieci, to wszystkie troski gdzieś zniknęły i po prostu robiło się lżej. To uczucie jest nieporównywalne z niczym innym. Dzieci są NIEZWYKŁE.

Staram się traktować je na równi z dorosłymi, nie znoszę takiego szczebiotania w rozmowie z nimi, mówienia co drugie zdanie „kochane dzieci”, zdrabniania każdego słowa – to trąci sztucznością i dzieci w mig to wyłapią. Nawet małe dzieci to ludzie, są przeważnie doskonałymi obserwatorami świata i zachowań dorosłych. Dzieci mnóstwo rzeczy widzą, a my dorośli nawet nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak dużo.

Co sprawia najczęściej problemów w tej wymagającej roli i jest najbardziej kłopotliwe?

No cóż, największym problemem w byciu maskotką są temperatury. Jak sam wiesz, zajęcia odbywają się przez cały rok szkolny, a także w wakacje. Od końca kwietnia do końca września trwa też „sezon piknikowy”. To czas, gdzie pogoda może spłatać figla i często na termometrze pojawia się grubo ponad 30 stopni, co dla osoby w środku maskotki bywa bardzo męczące. Nie raz zdarzało się, że po takiej imprezie, gdy się przebierałam, byłam cała mokra i wyglądałam, jakbym przed chwilą wyszła spod prysznicy. Oczywiście podstawą jest bielizna termoaktywna, ale nawet ona czasami nie daje rady.

Bycie Borsukiem od wielu lat to cenne doświadczenie emocjonalne i ludzkie. To bardzo pouczające i dające dużo satysfakcji zajęcie. Mam nadzieję, że wielu dzieciakom udało się pokazać ten fajny, pozytywny obraz policjanta, że nie uwierzą już dorosłym, którzy straszą dzieci Policją – co ciągle się niestety zdarza. Jeżeli choć jednemu dziecku udało się uniknąć niebezpiecznej sytuacji lub wyjść z niej bez przykrych konsekwencji – to warto było to robić.

Dziękuję za rozmowę.



Akcja honorowego oddawania krwi z 21 września przyniosła wiele dobrego. Spośród 45 osób, które się zgłosiły, 37 było w pełni zdolnych do oddania krwi. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy wzięli udział w zbiórce. Łącznie pozyskano prawie 17 litrów tej życiodajnej substancji. Nie jest to mało, ale zapotrzebowanie sprawia, że zawsze liczymy na więcej i więcej.



Kolejną okazję, aby podzielić się tym, co najcenniejsze, będą Państwo mieli już **30 listopada**.
Krwibus, jak zwykle, będzie czekał przed siedzibą Komendy Stolecznej Policji.

Wiemy, że osoby oddające krew robią to bezinteresownie, ale pamiętajcie, że za 450 ml oddanej krwi należą się...
czekoladki i dzień wolny.

Serdecznie zapraszamy!



★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcia z archiwum prywatnego Adama Króla

PODNIĘBNY REJON DZIELNICOWEGO

Bardzo oryginalną pasję ma Adam Król, były funkcjonariusz, który idee programu „Dzielnicowy bliżej nas” wdrażał wiele lat przed tym, zanim oficjalnie zainaugurowano akcję uspołeczniania jego roli w społeczeństwie. Zawsze otwarty na kontakt z mieszkańcami, nie szczędził pomocy i uśmiechu, kiedy tylko zaszła taka potrzeba, a sprawy trudne potrafił rozwiązać niemalże od ręki. Służbowa „adrenalina” pozostała w jego organizmie do dzisiaj. Od wielu lat zwiedza różne zakątki Polski i świata, na pewno bardziej nietypowo niż zwykły turysta, bo obserwując z góry, co dzieje się wokół niego i na ziemi. Jego wielką pasją jest paralotniarstwo. Chętnie zgodził się na rozmowę z naszą redakcją, aby przybliżyć nie tylko siebie i swoje zainteresowanie, ale żeby dać przyszłym paralotniarzom jak najwięcej praktycznych informacji, które pomogą w realizacji tej ciekawej przygody.

PARALOTNIARZE W POLICJI – KIM SĄ?

Paralotniarstwo nie jest żadnym novum wśród funkcjonariuszy. W ciągu ostatnich lat można było poczytać na policyjnych stronach internetowych, prasie branżowej, portalach lokalnych i ogólnopolskich o funkcjonariuszach, którzy w czasie wolnym od służby wzbijali się w powietrze na paralotniach i motoparalotniach, w taki sposób spędzając czas wolny i nie tylko, bo czasami wspomagali swoich kolegów w działaniach poszukiwawczych, a niekiedy udało im się wypatrzyć podejrzaną sytuację i powiadomić właściwe służby, zapobiegając tym samym niebezpiecznym pożarom.

Wspomnianych paralotniarzy łączyło coś bardzo istotnego, a mianowicie to, że byli dzielnicowymi, policjantami, którzy niesienie pomocy mają na porządku dziennym. To przecież policjanci pierwszego kontaktu, którzy z założenia większość czasu swojej służby spędzają w swoich rejonach służbowych w tzw. obchodzie.

Domyślając się tylko, możemy pokusić się o stwierdzenie, że ta paralotniarska pasja w pewien sposób dawała im nie tylko relaks i odprężenie, ale też odpoczynek od trudu codziennej służby. Będąc w powietrzu, na pewno nie słyszeli głosów: Panie Dzielnicowy, Panie Dzielnicowy – może Pan do mnie przyjść, znowu mam problem, czy może Pan mi pomóc, nie mogę sobie poradzić z synem itd., itd. Cóż, każdy dzielnicowy to zapewne potwierdzi, że jego służba na tzw. pierwszej linii nie jest łatwa, jednak jak przeczytaliśmy w ostatnim numerze SMP, również taka policyjna profesja może dać dużo satysfakcji, a czasami też laur w postaci wyróżnienia w ogólnopolskim czy też lokalnym konkursie lub plebiscycie. Kluczem do sukcesu jest rozmowa, której dzielnicowy nigdy nie odmawia.

W tej grupie dzielnicowych – paralotniarzy jest Adam Król, chociaż już w stanie spoczynku, to jednak wzorem swoich kolegów z „firmy” wciąż rozwijający pasję paralotniarską. Na samym początku wspomnieliśmy już o nim w kilku serdecznych słowach,



ale chcielibyśmy i takie było założenie tego artykułu, żeby on sam opowiedział o tym, jak rozpoczął swoją przygodę z lataniem, z silnikiem i bez i co ma ciekawego do przekazania tym zainteresowanym, którzy jeszcze w powietrze nie mieli okazji się wzbić.

Zanim przejdziemy do rozmowy, to od razu powiemy, że w Polskiej Policji nie wykorzystuje się paralołtni i motoparalołtni, za to parę tysięcy kilometrów stąd w hiszpańskiej Marbelli kilka lat temu wdrożono pomysł na taką innowację w służbie. Stąd też wypoczywających na Costa del Sol nie powinien zdziwić widok lecącego motoparalołtnią funkcjonariusza. W opinii tamtejszej Policji (to był rok 2017), taki sposób patrolowania określono jako bardziej efektywny i wydajny niż np. użycie dronów, których czas lotu jest ograniczony zasobami baterii. Dzisiaj drony są jednak bardziej nowoczesne, ale powiedzmy sobie, że technologie związane z napędem motoparalołtni również idą do przodu, dlatego „marbelscy” funkcjonariusze zapewne dalej z wysokości monitorują bezpieczeństwo turystów wypoczywających na słonecznym wybrzeżu.

ROZMOWA Z ADAMEM KRÓLEM

Myślę, że na początku warto byłoby cofnąć się w czasie. Powiedz, kiedy zacząłeś myśleć o paralołtniarstwie? Skąd wzięło się to zamiłowanie do pasji, można powiedzieć ekstremalnej, gdzie poziom ryzyka jest wysoki, ale wrażenia niesamowite?

Moja fascynacja lataniem zaczęła się już w wieku kilkunastu lat, gdy obejrzałem w TV reportaż o lotniarzach. Zachwylił mnie widok ziemi z lotu ptaka, a zwłaszcza ta swoboda, której doznawali piloci. Było to nieporównywalne z lataniem samolotem, gdzie pilot jest odizolowany od środowiska. Pod wpływem impulsu, wspólnie z kolegą podjęliśmy nawet próbę samodzielnej budowy lotni, która ze względów oczywistych utknęła (na szczęście) w fazie początkowej. Chyba każdy facet w wieku nastoletnim ma skłonności do ryzyka, stąd marzenia o byciu strażakiem, żołnierzem, czy też nawet policjantem. Jako małałat lubiłem popisywać się przed rówieśnikami brawurą, np. nurkując „na główkę” z siedmiometrowej wieży, zjeżdżając na nartach z coraz bardziej niebezpiecznych gór lub wdrapując się na wysokie drzewa. Potrzeba adrenaliny przeżyła się w końcu na lataniu.

Jak zaczęło się kompletowanie sprzętu, kiedy pierwszy raz wzbiłeś się w powietrze i jakie odczucia temu towarzyszyły? Czy miałeś asekuranta, czy też może ćwiczyłeś na jakimś specjalnym symulatorze? Bałeś się?

O paralołtniarstwie tak na serio pomyślałem, pracując już w Policji. Dwóch moich kolegów latało paralołtniami bez napędu w latach 90/2000. Jednak w tamtym czasie w realizacji moich planów przeszkodziła sytuacja rodzinna (czytaj: ostry sprzeciw małżonki). Dopiero będąc na emeryturze, przypomniałem sobie o paralołtniach. Po obejrzeniu kilkunastu filmików na YouTube już wiedziałem, że będę latał. W lipcu 2017 roku pojechałem w Beskidy, gdzie w ciągu tygodnia zrobiłem pierwszy etap kursu, a następnie we wrześniu tego samego roku z ekipą tej samej szkoły pojechaliśmy na Słowenię. Tam zrobiliśmy drugi etap i złożyliśmy egzamin państwowy z teorii i praktyki. W październiku otrzymałem dokument upoważniający do samodzielnych lotów tzw. Świadectwo Kwalifikacji.

Na kursie, po kilku godzinach teorii, zaczynają się pierwsze samodzielne loty, oczywiście pod nadzorem instruktorów, którzy udzielają rad i wydają polecenia przez krótkofalówki. Adept na pilota sam przygotowuje sprzęt do lotu, wykonuje start i lądowanie. Jego każdy krok na tym etapie jest pod kontrolą instruktora. Nie było czegoś takiego jak lot zapoznawczy w tandemie lub symulator lotów. Zasadą jest, że sprzęt do latania kupuje się już po kursie, gdyż wtedy dopiero wiadomo, co należy kupić w zakresie wagowym pilota, jak też na miarę jego umiejętności. Swoją pierwszy sprzęt kupiłem przed kursem i okazało się, że po kursie musiałem go sprzedać, bo nie był dobrze dopasowany. Natomiast uprawnienia do lotów z napędem zrobiłem w 2020 roku niedaleko Mińska Mazowieckiego. Odnośnie do strachu w paralołtniarstwie, to jest on czynnikiem, który eliminuje kandydatów już przy pierwszych lotach. Jeśli ktoś nie może się przełamać, to nie należy dążyć do tego na siłę. W powietrzu każdy pilot odczuwa jakąś obawę o bezpieczeństwo lotu i jest to zdrowy odruch podyktowany instynktem samozachowawczym. W górze jest masa rzeczy, o których nie można przestać myśleć. Pozostaje bardzo mało miejsca na beztroskie fruwanie.

Co rodzina myśli o tej pasji? Czy latacie wspólnie? Może wyjeżdżacie razem i oni raczej obserwują podniebne rejsy?

Cała rodzina kibicuje w moich poczynaniach. Najczęściej polega to na zanudzaniu ich wspólnym oglądaniem filmików z moich lotów. Od czasu do czasu wyjeżdżamy razem nad rzekę, gdzie familia plażuje, a ja nad nimi fruвам. Namówiłem kiedyś żonę na lot w tandemie na wczasach w Turcji i powiem, że była zachwycona, lecz na tym poprzestała. Moje dwie córki też mają za sobą loty

tw. trajką, czyli paralołnią tandemową z napędem, gdzie pilot i pasażer siedzą w wózku.

Ile dotychczas wykonałeś lotów, z silnikiem i bez silnika? Wyjaśnij nam, czy to jedyna różnica między paralołnią a moto-paralołnią? Jak wygląda i czym charakteryzuje się ta konstrukcja? Ile czasu zajmuje przygotowanie się do lotu?

Zdobyte doświadczenie określa się liczbą godzin spędzonych w powietrzu tzw. nalotem. Mój dorobek wynosi nieco ponad 300 godzin, z czego trochę więcej mam wylatanych w PPG, czyli paralołnią z napędem plecakowym. Paralołnia do lotów bez napędu wykorzystywana jest przeważnie w górach, gdzie lata się na termicznych prądach wznoszących lub wykorzystując wiatr do lotów żaglowych. Jednym z wariantów latania swobodnego jest lot za wyciągarką, która holuje pilota na kilkaset metrów w górę. Następnie pilot wyczepia się i podejmuje lot przy wykorzystaniu termiki. Latanie napędowe można prowadzić zarówno w górach, jak i na nizinach. Przeważnie odbywa się to rano lub po południu, gdy termika jeszcze lub już nie działa, a wiatr jest w miarę spokojny. Przygotowanie do lotu z napędem zajmuje mi kilkanaście minut. Polega to na ułożeniu skrzydła w odpowiednim kierunku tak, aby start odbył się pod wiatr. Potem uruchomienie silnika, po czym następuje przegląd przedstartowy, czyli obejrzenie wszystkich śrubek, które w locie mogłyby się odkręcić. Następnie podpięcie skrzydła do uprząży, sprawdzenie kierunku wiatru, czy nie zmienił się w czasie przygotowań, kontrola, czy wokół wszystko jest w porządku i jazda w górę. To tylko końcowa część przygotowań do lotu, bo wcześniej zawsze sprawdzam prognozę pogody i dostępność strefy powietrznej, gdzie mam zamiar latać, przygotowuję mieszankę paliwową itp.

Czy trzeba posiadać jakąś licencję, uprawnienia do latania?

Samodzielne latanie wymaga posiadania Świadectwa Kwalifikacji Pilota PGP, wydawanego przez Urząd Lotnictwa Cywilnego, które otrzymuje się po zdaniu egzaminie.

Czy taki lot trzeba gdzieś zgłosić?

Lot paralołnią zgłaszam do FIS (ang. Flight Information Service), czyli Służby Informacji Powietrznej, po uprzednim sprawdzeniu na stronie Polskiej Agencji Żeglugi Powietrznej dostępności strefy, w której będę latał. Samo zgłoszenie lotu nie jest obowiązkowe, natomiast upewnienie się – czy miejsce, w którym chcę latać – będzie dostępne, już tak.

Co składa się na wyposażenie pilota?

Na wyposażenie pilota składa się: paralołnia zwana skrzydłem lub gładtem, uprząż ze spadochronem zapasowym, kask, radiostacja, wariometr z GPS-em, jakaś kamera. Gdy mowa o PPG, dochodzi jeszcze silnik z koszem i specjalny kask z ochraniaczami na uszy.

Ile czasu najdłużej znajdowałeś się w powietrzu i od czego to zależy? Na jaką wysokość można się wznieść? Jakie odczucia towarzyszą podczas lotu? Każdy z nich zawsze niesie za sobą pewne ryzyko?

Mój najdłuższy lot trwał blisko 5 godzin. Był to mój pierwszy dłuższy przelot paralołnią bez napędu z góry Kobala na Słowenii do miejscowości Gemona we Włoszech i z powrotem. Zrobiłem wtedy około 100 km i lądowałem na przygodnej łące. Na kemping wracałem autostopem. Później nauczyłem się robić tę trasę

w krótszym czasie. W lotach PPG spędzam w powietrzu maksymalnie 2 godziny. W tym czasie można też zrobić dystans 100 km.

Wysokość lotu determinuje wspomniana dostępność stref lotniczych w przestrzeni powietrznej. Przeważnie z napędem (PPG – napęd na plecach, PPGG – trajka, wózek) lata się od kilkudziesięciu metrów do kilometra nad ziemią. Jednak dozwolona wysokość ograniczona jest do 9500 stóp nad ziemią. W lotnictwie obowiązuje nomenklatura angielska, stąd te stopy. Po przeliczeniu daje to niemal trzy kilometry. Powyżej nam już nie wolno.

Pewnie to truizm, ale latanie daje poczucie swobody i namiastkę oderwania się od spraw przyziemnych. Cytując Leonarda da Vinci: „Gdy już posmakowałeś lotu, zawsze będziesz chodzić po ziemi z oczami utkwionymi w niebo, bo tam właśnie byłeś i tam zawsze będziesz pragnął powrócić”.

Opowiedz o swoich wyjazdach, czy uczestniczą w nich tacy sami pasjonaci, ludzie "nieba"?

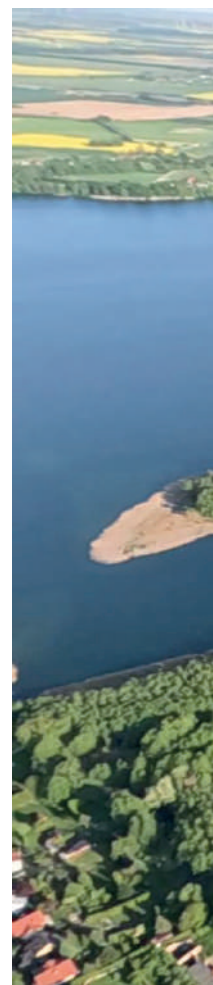
W paralołniarstwie, zwłaszcza tym uprawianym w wysokich górach, bardzo ważna jest technika latania w trudnych, turbulentnych warunkach oraz znajomość meteorologii. Dlatego na loty górskie decyduję się jeździć z ekipą doświadczonych pilotów i opieką instruktorską. Do tego dochodzi jeszcze logistyka na miejscu, która obejmuje wywózkę pilotów na startowisko, często położone kilkaset metrów nad doliną oraz zwózkę po lądowaniu w przygodnym terenie. Nieocenione są wieczorne rozmowy podsumowujące wykonane loty, omówienie błędów i spraw do poprawki. Każdy ma jakieś swoje przeżycia, wymieniamy się spostrzeżeniami z innych „miejscówek” paralołniowych, gdzie warto polatać, co ostatnio wydarzyło się w naszym świecie. Co roku pojawiają się jakieś nowinki w sprzęcie, które również warto omówić. Na wyjazdy paralołniowe jeżdżą sami zapaleńcy. Niektórzy poświęcają tej pasji większą część życia, inni tacy jak ja traktują latanie jako rozrywkę i rekreację, sposób na atrakcyjne zwiedzanie nowych miejsc.

Czy zdarzyło Ci się informować służby o podejrzanych sytuacjach, zarzewiu ognia, płonącej łące czy też lesie, a może o jakimś zauważonym wykroczeniu czy przestępstwie?

Faktycznie podczas lotu ma się szeroką perspektywę i jak na dłoni widać, co dzieje się tam w dole. W marcu tego roku odbywaliśmy loty w rejonie ujścia rzeki Radomki do Wisły. Podczas lotu zauważyliśmy płonące łąki. Służby od razu powiadomił mój kolega, były już dzielnicowy, a dzisiaj funkcjonariusz Komendy Wojewódzkiej Policji w Radomiu, też wielki pasjonat paralołniarstwa. Unosząc się na naszych gładtach, obserwowaliśmy całą akcję gaśniczą Straży Pożarnej.

Czy należysz do jakiegoś klubu, zrzeszenia? Czy masz uprawnienia instruktorskie? Śledzisz najnowsze trendy i technologie, po to, żeby być jeszcze większym „asem przestworzy”, a tak poważnie, żeby być jeszcze lepszym i wszechstronniejszym pilotem?

Nie należę do żadnego klubu. Moja przynależność do PSP (Polskie Stowarzyszenie Paralołniowe) ogranicza się do corocznej opłaty ubezpieczenia OC. Nie posiadam uprawnień instruktorskich i nie



dążę do ich uzyskania. Jak głosi stare przysłowie: instruktor nie ma czasu na latanie. Poza tym w lataniu szukam raczej odosobnienia i unikam imprez masowych, czy nawet latania w grupie.

Latam od 2017 roku i w tym czasie trzy razy zmieniałem glajta do lotów swobodnych, a cztery razy do lotów z napędem. Napęd mam już drugi. Zmiany te spowodowane były progresem, który wypracowałem, latając najczęściej, jak tylko mogłem. W tej „branży” konieczny jest nieustanny rozwój i samodoskonalenie.

Tym, którzy nie wiedzą, a chcieliby zostać parolotnierzami, opowiedz tak w pigułce, od czego należy zacząć? Jakiego finansowego nakładu wymaga pierwsza parolotnia?

Używaną parolotnię można nabyć już w granicach 4000 złotych. Istotne jest, aby miała ważny przegląd z dopuszczeniem do lotów. Do tego potrzebna jest uprzęż, której koszt wynosi w granicach

Czy parolotnie i motoparolotnie sprawdziłyby się w Polskiej Policji, tak jak uczynili z nich użytek hiszpańscy policjanci 6 lat temu, wprowadzając powietrzne patrole na Costa del Sol? Czy uważasz to za dobry pomysł? Jak Ty byś je wykorzystał, jako policjant?

Co do wykorzystania parolotni w Policji, uważam, że sprawdziłyby się w działaniach poszukiwawczo-rozpoznawczych. Jednak trzeba brać pod uwagę fakt, że parolotnia wymaga odpowiedniego lądowiska oraz miejsca do startu. A z tym w wielu miastach byłby kłopot.

Czy oprócz parolotni i motoparolotni masz jakieś inne pasje i zainteresowania, niekoniecznie tak ekstremalne?

Oprócz parolotniarstwa lubię narty, zarówno biegówki jak zjazdowe. Każdej zimy znajduję czas na choćby tygodniowy wyjazd



Lot w Polsce, województwo zachodnio-pomorskie, maj 2023.

1000 – 2000 złotych, spadochron zapasowy w podobnej cenie, kask i radio. Ubranie i obuwie nie muszą być jakieś specjalistyczne. Kurs aktualnie kosztuje około 4000 złotych, chociaż są pewne rozbieżności, w zależności od szkoły i sposobu nauki. Przygodę z parolotniarstwem najlepiej zacząć od rozmowy z instruktorem, nawet od wspólnego lotu tandemem, żeby przekonać się i być pewnym swojego wyboru. W trakcie kursu należy przede wszystkim dużo obserwować i równie dużo pytać. Wiedzy do przyswojenia jest sporo, począwszy od aerodynamiki, przez meteorologię do przepisów prawa lotniczego i pierwszej pomocy przedmedycznej. Po wylataniu wymaganej ilości godzin instruktor wydaje poświadczenie dopuszczające do egzaminu. W konsultacji z instruktorem można powoli rozglądać się za sprzętem. Po zdanym egzaminie dostajemy pocztą upragnione Świadectwo Kwalifikacji i skompletowanym sprzętem można już latać.

w góry. Na biegówkach katuję się w lasach w pobliżu domu. Robię to po to, żeby w sezonie nielotnym nie pozostawać beczynnie. Poza tym sporo czasu poświęcam na kajak. Mam własny i kiedy pogoda nie sprzyja lataniu, jadę powiosłować.

Wróćmy na chwilę do służby dzielnicowego? Czy ta robota dawała Ci satysfakcję? Czy lubisz kontakt z ludźmi i czy faktycznie bywało czasami tak, że od nadmiaru ludzkich bolączek i zapytań dzielnicowy miał ochotę „wzbic się w powietrze”?

Bardzo lubiłem pracę dzielnicowego. Była na miarę moich niewygórowanych ambicji. Gdybym podejmował ponownie służbę w Policji, też chciałbym być dzielnicowym. Praca w terenie i codzienne interwencje nie były aż tak dokuczliwe, żebym chciał od nich uciekać i wzbijać się w powietrze (śmiech). Do tego bardzo



Spacer z owczarkiem Luną, łąki nad Liwcem, lipiec 2020.

ważne jest środowisko kolegów, w którym się pracuje. Byliśmy zgraną ekipą i często integrowaliśmy się poza służbą. Znały się między sobą nasze żony i dzieci. Z niektórymi kolegami utrzymuję stały kontakt do dziś.

Jakieś ciekawe sytuacje ze służby, może żartobliwe, ale też takie, które dały Ci satysfakcję, że pomogłeś drugiemu człowiekowi?

Z ciekawych sytuacji w służbie, o której mogę mówić, przytoczę jedno zdarzenie. Na terenie powiatu mińskiego grasowała szajka drobnych złodziejasków, którzy podjeżdżali samochodem na zmienionych numerach pod wiejski sklepik czy bar i rabowali, co było pod ręką. Można powiedzieć rozbój w biały dzień jak na Dzikim Zachodzie. W jednym przypadku posłużyli się nawet jakimś straszakiem, czyli „przedmiotem przypominającym broń”. Mieli na koncie cztery takie napady. Na jednej z moich popołudniowych służb dyżurny KPP dostał zgłoszenie o napadzie na kolejny wiejski sklep. Niezwłocznie wystąpił tam wszystkie dostępne radiowozy. Nie zapomniał też o dzielnicowych. I tak rozpoczęła się akcja pościgowa. Pojechaliśmy z kolegą w kierunku tej wsi, gdzie doszło do napadu, lecz mając na uwadze, że kilka radiowozów ruszyło głównymi drogami, postanowiłem jechać nieco dłuższą drogą przez las. I w tym lesie, na wąskiej drodze, mającej po obu stronach głębokie rowy, natknęliśmy się na samochód, który wyglądał jak ten z opisu dyżurnego. Miał tylko inne tablice rejestracyjne. W środku było czterech młodych mężczyzn, lecz nasza błyskawiczna reakcja tak ich zaskoczyła, że nie zdążyli nawet otworzyć drzwi. Mieliśmy dwie pary kajdanek, co wystarczyło do obezwładnienia chłopaków. W ich bagażniku znaleźliśmy fanty, czyli drobne artykuły spożywcze skradzione w sklepiku oraz kominiarki i tablice rejestracyjne, które zdążyli już zmienić. Rabusie zostali ujęci, a nam pozostało powiadomić dyżurnego. I tu zaczęły się schody, bo radiostacja nie miała zasięgu, a żaden z nas nie

miał telefonu komórkowego. Jak sobie poradziliśmy? Po prostu pożyczylem od jednego z zatrzymanych telefon i nawiązałem kontakt z dyżurnym – stojąc na dachu radiowozu (był to stynny VW T4) i szukając pola zasięgu.

Mógłbym mnożyć tu różne historie kryminalne, w których zdecydowanie działanie chłopaków z naszego rewiru przynosiło konkretny efekt. Ta leśna akcja jednak najbardziej zapadła mi w pamięci. Każdego też dnia pomagało się ludziom. Taka jest przecież rola dzielnicowego.

Czy gdybyś dalej był dzielnicowym, to coś byś w tej służbie zmienił? W Twoich czasach dzielnicowy miał bardzo ciężką teczkę, wezwania i listy to był taki dodatek do pracy, którą należało wykonać na miejscu, postępowania, przesłuchania, konwoje, interwencje. Dzisiaj dzielnicowy nie ma już tylu dodatkowych zadań?

Nie wiem, jak wygląda teraz służba dzielnicowego. Nie mam więc wiedzy, która pozwalałaby mi na twierdzenie, co należy w tej służbie zmienić. Na pewno trzeba stale dbać o dobre wyszkolenie tych policjantów, ich ciągły rozwój – bo to wizytówka Policji w terenie. Jeśli odeszło doręczanie korespondencji sądowej czy ustalenia na potrzeby komorników, to już dużo. Pamiętam, że najbardziej uciążliwe były interwencje, podczas których rodzice spierali się o prawo do opieki nad dzieckiem. Przeważnie kończyły się skargą na policjantów składaną przez obie strony takiego konfliktu.

Tak jak powiedziałem wcześniej, gdybym cofnął czas i miał dokonać ponownego wyboru co chciałbym w Policji robić, to chciałbym znów zostać dzielnicowym.

Dziękuję za rozmowę.

FAŁSZYWE ALARMY NA LOTNISKU

Policjanci KPPL Warszawa Okęcie zwracają uwagę na wzrost liczby interwencji wobec osób, które fałszywą informacją o posiadaniu w swoim bagażu niebezpiecznego przedmiotu, wprowadzają w błąd obsługę lotniska. Takim zachowaniem powodują reakcję personelu oraz służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. W ostatnich dwóch miesiącach policjanci z Okęcia podjęli 46 interwencji wobec osób, które wywołały fałszywe alarmy na terenie Lotniska Chopina. Zgodnie z procedurami pracownicy odprawiający pasażerów na lot pytają, czy osoba posiada w swoim bagażu niebezpieczne przedmioty. Odpowiedzi pasażerów traktowane są poważnie. Poza odpowiedzialnością karną „żartownisie” coraz częściej spotykają się z odmową wpuszczenia na pokład samolotu.

Foto: ksp.policja.gov.pl/plo/



SPOTKANIE SZEFÓW POLICJI W EUROPOLU

Dwudniowa konferencja (26–27 września), której współgospodarzami byli Europol i hiszpańska prezydencja Rady UE, zgromadziła 385 przedstawicieli organów bezpieczeństwa z 44 krajów. Europejska Konwencja Szefów Policji jest główną platformą międzynarodowej współpracy policyjnej, umożliwiającą wyższym funkcjonariuszom policji z całego świata spotkanie się i omawianie kluczowych kwestii o znaczeniu operacyjnym podczas spotkań dwustronnych i sesji plenarnych. Dyskusja skupiała się na następujących kwestiach: przestępczości w epoce cyfrowej, współpracy policyjnej, wyzwań związanych z nielegalną migracją do strefy Schengen oraz destabilizacji naszego społeczeństwa poprzez działalność przestępczości zorganizowanej.

Foto: europol-europa.eu



„NAWET Z NARAŻENIEM ŻYCIA”

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie wręczone zostały Medale im. podkomisarza Policji Andrzeja Struja. Medale wręczyli Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji Rzeczypospolitej Polskiej Mariusz Kamiński oraz Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk. Wśród grona zasłużonych policjantów byli sierż. szt. Paweł Stachniak i st. sierż. Igor Kałaska z Komendy Powiatowej Policji w Otwocku, a także funkcjonariusze z Komisariatu Policji w Górze Kalwarii: st. asp. Sławomir Biernacki oraz mł. asp. Maciej Kęsik.

Policjanci z Otwocka w lutym bieżącego roku podczas pełnienia służby dostali zgłoszenie o pożarze w jednym z budynków na terenie Otwocka. Niezwłocznie udali się na miejsce i narażając swoje życie, ewakuowali z budynku znajdującą się tam kobietę.

Mundurowi z Komisariatu Policji w Górze Kalwarii również ryzykowali swoim życiem, ratując ludzi z pożaru. W kwietniu widząc gęsty dym wydobywający się z budynku, jak również rozprzestrzeniający się ogień, bez chwili zastanowienia wbiegli do zadymionego Domu Pomocy Społecznej. Z jednego z oddziałów wyprowadzili pensjonariuszy, którzy o własnych siłach nie zdołali opuścić budynku, a następnie wrócili do płonącego obiektu, gdzie po odnalezieniu źródła pożaru, rozpoczęli akcję gaśniczą.

Medal może być nadany funkcjonariuszom Policji za podjęcie poza służbą czynności ratowania życia lub zdrowia ludzkiego albo mienia z narażeniem własnego życia lub zdrowia, a także za podjęcie w czasie służby czynności ratowania życia ludzkiego ze szczególnym narażeniem własnego życia lub zdrowia.



SPECJALISTYCZNY RADIOWÓZ TECHNIKI DROGOWEJ I EKOLOGII

★ Tekst i zdjęcia Tomasz Oleszczuk



Wydział Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji otrzymał cztery nowe samochody przeznaczone do kontroli sprawności i ekologii wszelkich możliwych pojazdów drogowych. Są to specjalnie przygotowane i wyposażone busy marki Volkswagen Crafter – w doskonałej specyfikacji technicznej. O tym nowoczesnym pojeździe opowie nam asp. Bartosz Didyk z WRD KSP, który na co dzień pracuje właśnie w tego typu radiowozie.

Jakie nowe możliwości kontroli daje tak nowoczesny radiowóz?

Te pojazdy dają nam praktyczne możliwości wyszukiwania znacznej ilości usterek technicznych w kontrolowanych pojazdach. Jest to jednocześnie doskonałe narzędzie eliminowania z dróg wszelkich pojazdów mogących stanowić zagrożenie bezpieczeństwa dla innych użytkowników ruchu drogowego. Ten radiowóz umożliwia nam kontrolowanie pojazdów osobowych, ciężarowych, motocykli oraz innych jednośladów, gdyż jest wyposażony w doskonałe narzędzia i urządzenia diagnostyczne. Wśród nich znajdziemy między innymi dymomierz, analizator spalin, sonometr (urządzenie do pomiaru natężenia dźwięku), urządzenie do badania współczynnika przepuszczalności szyb samochodowych oraz opóźnieniomierz (urządzenie służące do pomiaru efektywnego hamowania pojazdu). Do tego na wyposażeniu znajduje się aparat fotograficzny, komputer ze specjalistycznym oprogramowaniem służącym do analizy danych pozyskiwanych przez wymienione urządzenia, specjalny komputer służący do odczytywania danych tachografu i czasu pracy kierowcy.

To naprawdę świetnie wyposażony radiowóz dający policjantowi bardzo dużą autonomię działania. W pojeździe znajdują się również szafki, stoliki i inne akcesoria potrzebne do sprawnego przeprowadzenia kontroli drogowej, a także urządzenia i wyposażenie specjalne poprawiające bezpieczeństwo i komfort pracy. Jednym z nich jest generator prądu, a także zestaw znaków drogowych oraz komplet lamp błyskowych ostrzegawczych, które można rozłożyć w dowolnym miejscu.

Sam samochód to, jak wspominaliśmy VW Crafter, wyposażony w silnik 2.0 TDI o mocy 170 KM i automatyczną skrzynię biegów, co również jest bardzo dobrym rozwiązaniem w tym aucie. Posiada również elementy poprawiające bezpieczeństwo i komfort podróżowania. Wśród dostępnych systemów mamy tu kontrolę trakcji, kontrolę hamowania silnikiem, system start stop, system ruszania pod górę oraz system zapobiegający wywróceniu się pojazdu. Oprócz tego jest standardowe wyposażenie radiowozu takie jak: sygnały świetlne i dźwiękowe, łączność i dodatkowo z tyłu panel świetlny, gdzie możemy wyświetlić kierunek, w którym mają nas omijać jadące pojazdy. To bardzo wygodne i bezpieczne rozwiązanie w sytuacji zajmowania któregoś z pasów ruchu.

Większe urządzenia dostępne są od strony tylnej rampy, gdzie po otwarciu drzwi widoczna jest cała zabudowa. Wszystkie rozwiązania dotyczące dostępności są bardzo ergonomiczne, gdyż urządzenia są umieszczone na wysuwanych półkach znajdujących się w zasięgu ręki. Wygodnie, szybko i bezpiecznie.

Wśród innego wyposażenia znajdziemy tu lustro inspekcyjne z kamerą, przymiar do mierzenia wysokości pojazdu oraz wózek warsztatowy, gdyby okazała się konieczna osobista inspekcja podwozia kontrolowanego pojazdu. Jak widzisz mamy tu wszystko, co jest potrzebne do pracy.

Jak najczęściej wygląda kontrola drogowa?

Takim radiowozem najczęściej kontrolujemy ciężarówki. Naszym największym zainteresowaniem objęty jest czas pracy kierowcy, jakość spalin silnikowych, stan techniczny pojazdu i ogumienia, a także podwozie oraz ewentualne wycieki z instalacji hydraulicznych i silnika.

W przypadku kontroli pojazdów osobowych i motocykli koncentrujemy się na kwestii hałasu, jakości spalin i przepuszczalności szyb. Taki radiowóz bierze również udział w działaniach skierowanych przeciwko nielegalnym wyścigom samochodowym.

Największym grzechem kierowców ciężarówek, a może raczej właścicieli firm przewozowych, jest oszczędzanie na podstawowych materiałach eksploatacyjnych, takich jak opony. Odnotowujemy też przekroczenia czasu pracy kierowców. Zdarzają się również kierujący, którzy jeżdżą na nie swoich kartach pracy, ale to na szczęście jest rzadkie zjawisko. Najczęstszym przewinieniem jest słaby stan ogumienia pojazdu. Choć i to w ostatnich latach



uległo znacznej poprawie. Obecnie zdecydowana większość taboru ciężarowego jest dosyć nowa, a w związku z tym stan techniczny tych pojazdów jest dobry. Coraz rzadziej zdarzają się tzw. dziad-transy, które powoli znikają z naszych dróg i zastępowane są przez nowoczesne ciężarówki dużych spedytorów.

Oczywiście kontrolujemy także autokary, choć teraz już kończą się wakacje. W tym roku przeprowadziliśmy kilkadziesiąt kontroli przewozów osób i tutaj również sytuacja poprawia się z roku na rok. W tym sezonie nie zdarzyło mi się zatrzymać żadnego dowodu rejestracyjnego z powodu usterek technicznych autokaru. Jeżeli już zdarza się stwierdzić jakieś nieprawidłowości, to są to przeważnie drobiazgi dotyczące np. braku jakiegoś elementu wyposażenia, który można skorygować niemalże od ręki. To dosyć optymistyczny obraz naszych przewozów ciężarowych i osobo-



wych. Moim zdaniem z roku na rok wygląda to coraz lepiej.

Jaka kontrola drogowa zapadła Ci w pamięci?

Najbardziej chyba zapamiętałem kontrole kierowców, którzy prowadzili ciężarówki bez karty kierowcy, albo kierujący okazywał kartę swojego szefa. Każde sprawdzenie takiego dokumentu dawało nam informację, kiedy kierowca rozpoczął przewóz, jak długo jedzie, kiedy były wymieniane karty. To zawsze kończyło się w podobny sposób. Zgodnie z najnowszymi przepisami takiemu kierowcy zatrzymywane jest prawo jazdy, a jeżeli posługuje się nie swoją kartą – ta również jest zatrzymywana i przesyłana do wytwórcy, czyli do Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych.

Kierowca na miejscu jest rozliczany za jazdę bez karty lub z nie-swoją kartą. Teraz jest to 2000 złotych mandatu. Pozostałe dokumenty dotyczące nieprawidłowości przewozu trafiają do Inspekcji Transportu Drogowego, gdzie w skrajnych przypadkach przedsiębiorca może stracić licencję przewozową.

Czy zdarzyło się już w czasie pracy tego radiowozu, abyście zatrzymali prawo jazdy lub dowód rejestracyjny?

Jest to nowy nabytek w naszej flocie, dlatego podczas pracy z jego użyciem nie miałem jeszcze okazji zatrzymać prawa jazdy, ale zdarzyło mi się ujawniać pojazdy niespełniające wymogów właściwego stanu technicznego.

Dwa tygodnie temu zatrzymałem do kontroli ciężarówkę i okazało się, że przyczepa nie ma ważnych badań technicznych, a jej ogumienie jest w kiepskim stanie. To pierwszy dowód rejestracyjny zatrzymany w czasie pracy nowego radiowozu. Udało się także wyeliminować z drogi pojazd osobowy niespełniający norm w zakresie emisji hałasu.

Jak oceniasz nowy radiowóz w służbie?

Uważam, że nasz nowy Crafter zdecydowanie poprawia jakość i komfort służby. Posłużę się takim przykładem. W naszym wydziałowym magazynie techniki również mamy taki sprzęt jak:



Laptop ze specjalistycznym oprogramowaniem do kontroli spalin samochodowych.



Badanie dymomierzem.



Miejsce do sporządzania dokumentacji w radiowozie VW Crafter.

dymomierze czy analizatory spalin lub sonometry. Jednak, aby z nich skorzystać – trzeba było przed pracą pobrać te wszystkie urządzenia, umiejętnie zapakować do osobowego radiowozu i zabrać do służby. Tutaj mam to wszystko do dyspozycji, gotowe do użycia bez dodatkowych czynności, czy też straty czasu związanej z pobieraniem urządzeń. Teraz przychodzę do służby i mam wszystkie potrzebne narzędzia pod ręką i gotowe do pracy. To duże ułatwienie. Również samo wyposażenie tego radiowozu jest bardzo ergonomiczne i dobrze zaprojektowane. Nawet jeśli zdarzy mi się w czasie pracy rozładować któreś z używanych urządzeń, to mogę je błyskawicznie naładować – korzystając z dostępnych w aucie gniazdek.

Wiem też, że jesteś operatorem drona. Czy korzystasz czasem z drona w służbie?

Zdarza się, choć wymaga to wcześniejszego przygotowania. Najczęściej jednak wykorzystujemy go do kontroli skrzyżowań, przestrzegania czerwonego światła, zarówno ze strony kierujących jak też pieszych, oraz najbardziej niebezpiecznych zachowań

w relacji kierujący – pieszy, czyli nieustąpienie pierwszeństwa i wyprzedzanie na przejściu dla pieszych.

Korzystamy też z Bezzałogowych Statków Powietrznych, czyli dronów, w czasie działań skierowanych przeciwko kierującym niezachowującym bezpiecznej odległości od poprzedzającego pojazdu. W tym celu posługujemy się laserowym miernikiem prędkości ze specjalnym trybem DBC (Distance Between Cars).

BSP wydaje się naturalnym sprzymierzeńcem i elementem wyposażenia takiego radiowozu i myślę, że w przyszłości powinien znaleźć się na stałe na jego wyposażeniu.

Obecnie mamy do dyspozycji 5 tego typu radiowozów, przeznaczonych do kompleksowej kontroli drogowej.

Dziękuję za rozmowę.

ODZIEŻ DO ZADAŃ SPECJALNYCH

★ Tekst Daniel Niezdropa



Zdjęcia: archiwum firmy Ha3o

Charakter zadań realizowanych przez funkcjonariuszy Policji wymaga niejednokrotnie takich możliwości doboru odzieży, aby zadania wykonywane w sposób dyskretny, a czasami wręcz niewidoczny, nie zakłóciły w żaden sposób percepcji czy też skupienia w osiągnięciu zakładanego celu. Policijni kontrterrorysty są z urzędu wyposażeni w specjalistyczną odzież, spełniającą funkcję ochronną, dającą odpowiedni komfort cieplny, ale też możliwość praktycznego korzystania z licznego ekwipunku zabieranego na akcję. Jest jeszcze grupa policjantów realizujących czynności operacyjno-rozpoznawcze, wymagające przebywania w różnych warunkach. I jak tu zrealizować zadanie, kiedy raz zimno, raz gorąco, a zmysły muszą pracować w pełnej koncentracji? Wystarczy dobrać odpowiednią odzież i znać jej funkcjonalność.

ODZIEŻ TAKTYCZNA W PRAKTYCE

Niezwykle ważną kwestią przy wyborze skutecznej odzieży „do zadań specjalnych” jest szersze spojrzenie na sposób ubierania się, koncepcję całościowego systemu, w którym każdy element spełnia konkretne zadania.

Oczywistym jest fakt, że odzież musi być wygodna, ergonomiczna, zapewniająca komfort użytkowania, tak aby operatorzy, czy też funkcjonariusze realizujący zadania operacyjno-rozpoznawcze, mogli w pełni skoncentrować się na zadaniu, bez obawy, że chwilowe rozproszenie doprowadzi do błędów w podjętych działaniach. Nie może być ani zimno, ani gorąco, bo funkcjonariusz przez złe dobraną odzież, dyskomfort cieplny, straci z oczu figuranta bądź przez jego dekoncentrację ujdą uwadze ważne dowody.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że pomysły zwykle rodzą się tam, gdzie trudne warunki to codzienność ludzkiej egzystencji, a odzież specjalna i outdoorowa stanowi jeden z wielu elementów codziennego stroju. Takim charakterystycznym miejscem w Europie jest Półwysep Skandynawski, gdzie rdzenni mieszkań-

cy na co dzień obcy z chłodem, z odzieżą specjalną są niemalże żyłci. To samo dotyczy żołnierzy i funkcjonariuszy, którzy w tym rejonie Europy pełnią służbę.

Możemy tu dać za przykład produkty szwedzkiej firmy TAIGA, która bazując na doświadczeniach operatorów wojsk specjalnych, funkcjonariuszy Policji i służb ratowniczych tworzy odzież na podstawie ich realnych potrzeb i wymagań. Wybór producenta i marki odzieży pozostaje jednak w gestii zainteresowanych, bo jak już wcześniej wspomnieliśmy, tego rodzaju odzież spotkamy w wielu krajach Europy i świata.

Opracowanie odzieży do zadań specjalnych to nie tylko analiza rynku i poznanie oczekiwań użytkowników. To też odpowiedni dobór tkanin, dlatego każdy detal odzieży specjalnej: szew, kieszeń, suwak, ich rozmieszczenie, wielkość – powinny być efektem rzetelnej analizy i wielu lat badań. Identycznie rozplanowane kieszenie w kurtkach czy spodniach pozwalają na rozmieszczenie ekwipunku zawsze w tym samym miejscu, zgodnie z przyzwyczajeniami użytkownika, niezależnie od pory roku, warunków położenia i klimatu.

Niektóre elementy odzieży można łączyć ze sobą lub rozdzielać dzięki wygodnemu systemowi suwaków czy rzepów. Dzięki zastosowanym rozwiązaniom systemy te zapewniają pełną funkcjonalność, termoizolację, oddychalność, wiatroszczelność i wodoodporność.

MASKOWANIE – NICZYM „PELERYNA NIEWIDKA”

Niektóre działania operacyjne podejmowane przez funkcjonariuszy Policji wymagają maskowania umożliwiającego wtopienie się w otoczenie i zmniejszającego szansę wykrycia zarówno przez ludzkie oko, czy też systemy optycznego rozpoznawania, w tym nokto i termowizyjne.

Nowoczesna odzież taktyczna, szczególnie ta rodem ze Skandynawii zapewnia maskowanie optyczne oraz maksymalną ochronę przed rozpoznaniem prowadzonym z wykorzystaniem urządzeń noktowizyjnych, co znacznie utrudnia wykrycie przez przeciwnika, zwiększając szanse przetrwania podczas misji oraz co najważniejsze pozostanie niezauważonym. Każdy moduł takiej odzieży w kamuflażu chroni przed promieniowaniem UV, ma właściwości maskujące w trzech zakresach obserwacji, chroni przed wykryciem detektorami optycznymi VIS, detektorami podczerwieni IR i termowizji TIR.

Maskowanie UV – zapewnia odbicie promieniowania UV.

Maskowanie VIS – to już skuteczne maskowanie optyczne. Wzór kamuflażu ma doskonale komponować się z otoczeniem, maskując sylwetkę w świetle widzialnym, zapewnia skuteczną ochronę przed optycznymi systemami rozpoznawczymi (optyka o wysokiej rozdzielczości, czujniki cyfrowe z oprogramowaniem automatycznego rozpoznawania celu, wykrywające wiele celów naraz) oraz zauważenia i wykrycia uzbrojonym i nieuzbrojonym okiem.

Maskowanie IR – dodatkowy atut odzieży. To bardzo skuteczne maskowanie przed systemami noktowizyjnymi. Wzór maskujący w podczerwieni jest wdrukowany w tkaninę. Jako plamy o różnym współczynniku odbicia promieni IR – maskuje w paśmie podczerwieni, rozmywając kontury sylwetki widocznej w urządzeniach noktowizyjnych. Do umieszczenia maskowania IR nie ma znaczenia, czy tkanina jest zadrukowana kamuflażem, czy jest jednobarwna.

Maskowanie TIR (w termowizji) – polega na zredukowaniu promieniowania termicznego, które generuje każdy obiekt na Ziemi. Maskowanie zmniejsza kontrast termiczny pomiędzy sylwetką i otoczeniem, redukuje rozświetlenie sylwetki i deformuje obraz termiczny w obrazie kamery termowizyjnej, zmniejszając prawdopodobieństwo zauważenia przez przeciwnika.

WARSTWOWE DOBIERANIE ODZIEŻY

Koncepcja takiego podejścia do ubioru może kojarzyć się ze znany sposób ubierania się na tzw. cebulkę, aby w razie potrzeby móc założyć lub zdjąć warstwę i uzyskać optymalny komfort do funkcjonowania w każdych warunkach operacyjnych.

Ważną kwestią jest świadomość sytuacji, w których zachodzi ryzyko wyziębienia lub przegrzania organizmu, które nie tylko objawiają się poczuciem dyskomfortu, ale również mogą doprowadzić do zaburzeń zdrowia lub zagrożenia życia. Pamiętajmy, że zadanie trzeba wykonać, a zły dobór odzieży nie wróży sukcesu w osiągnięciu celu.

Zrozumienie tego, czym powinna charakteryzować się każda warstwa odzieży, wiąże się ze zrozumieniem i poznaniem ważnych aspektów fizjologii ludzkiego ciała i podstawowej zasady: człowiek odczuwa chłód najczęściej, kiedy skóra jest wilgotna. Należy zapamiętać, że sucha skóra oznacza utrzymanie stałej temperatury ciała.

Jeśli odzież ma chronić przed chłodem, to każda z warstw musi odprowadzać wilgoć od skóry do otoczenia, a przy tym izolować przed przedostaniem się wilgoci, chłodu i wiatru do głębszych warstw odzieży, które są bliżej ciała.

PIERWSZA WARSTWA – BIELIZNA

Co wybrać? Bieliznę termiczną czy termoaktywną? Czy bielizna termoaktywna grzeje?

Bielizna termiczna to taka, która ma grzać, izolować od zimna, nie dać nam zmarznąć, czyli zasadniczo ma być grubsza i cieplejsza od zwykłej bielizny. W spoczynku skutecznie chroni przed chłodem, ale już podczas aktywności, kiedy zwiększa się wydzielanie potu, bielizna ta wchłania wilgoć, słabo schnie i pozostaje wilgotna, a wtedy szybko można odczuć dyskomfort „mokrych pleców”, szczególnie zimą. Wilgotna skóra wyziębia się 20 razy szybciej niż sucha skóra, więc bielizna termiczna nie spełni swojego zadania podczas intensywnego wysiłku, a zwłaszcza chwilę później – podczas odpoczynku.

Dlatego do każdej aktywności, nie tylko zimowej, poleca się bieliznę termoaktywną, czyli taką, która skutecznie odprowadza pot z powierzchni skóry, która pozostając sucha – nie tylko nie wyziębia się, ale i utrzymuje warstwę ciepłego powietrza wyprodukowanego przez organizm. Zatem bielizna termoaktywna sama z siebie nie grzeje, a jedynie utrzymuje ciepło wytwarzane przez ludzki organizm, odprowadza wilgoć i izoluje przed przedostaniem się z zewnątrz chłodnego powietrza.

Odzież termiczna to ubrania raczej grubsze, często gęsto tkane, zazwyczaj wyprodukowane z naturalnej wełny lub bawełny, dobrze izolujące przed utratą ciepła, ale też utrzymujące w sobie spory poziom wilgoci przez dłuższy czas.

Bielizna termoaktywna nie musi być wcale gruba, zazwyczaj jest produkowana z dzianin syntetycznych (poliamidów, polipropyleń), z wełny merynosów, czasem z dodatkami jonów srebra.

Czym różnią się od siebie te komponenty:

Poliamid – ma grubsze włókna, które dobrze chronią przed wychłodzeniem i szybko odprowadzają wilgoć.

Polipropylen – włókno o parametrach grzejących, lepszych od wełny, dużo lżejsze od swojej „naturalnej” znajomej, w dodatku hamuje rozwój grzybów i bakterii.

Jony srebra – srebrna nitka często wplatana w tkaninę, która niweluje brzydki zapach potu.

Wełna merino – trzyma pot z dala od ciała, dobrze izoluje przed wychłodzeniem, daje poczucie ciepła nawet wtedy, gdy jest wilgotna, a do tego ma właściwości antibakteryjne i nie przechodzi nieprzyjemnym zapachem.

Zatem głównym zadaniem bielizny termoaktywnej jest odprowadzenie wilgoci, a nie – jak niektórzy uważają – izolacja termiczna. Szybkość odprowadzania potu od skóry może wynosić jedynie kilka sekund, co w praktyce oznacza, że nosząc taką bieliznę – skóra



Odzież taktyczna TAIGA w wersji militarnej, ognioodporna, antystatyczna bielizna termoaktywna – siateczkowa.

w ogóle nie pozostaje wilgotna, więc nie traci ciepła w procesie odparowywania.

W grupie bielizny termoaktywnej znajdziemy t-shirty z krótkim lub bluzy z długim rękawem, kalesony, bokserki – grubsze lub cieńsze – na każdą porę roku.

W tej grupie spotkamy również bieliznę wykonaną z siateczki. Jest to w pełni profesjonalna bielizna, która buduje warstwę termoizolacyjną, zatrzymując w oczkach tkaniny ciepło wytworzone przez ciało, odprowadzając jednocześnie jego nadmiar, co jest warunkiem utrzymania komfortowej temperatury, niezależnie od rodzaju aktywności i warunków zewnętrznych. Dlatego jest to bielizna „siateczkowa” odpowiednia zarówno na zimę, jak i na cieplejsze pory roku. Odprowadzając pot z powierzchni ciała w niskich temperaturach – chroni przed wyziębieniem, natomiast w wyższych temperaturach pełni funkcję chłodzącą, nie dopuszczając do przegrzania organizmu.

Trzeba pamiętać o jednym, aby bielizna termoaktywna dobrze spełniała swoje zadanie – musi ściśle przylegać do ciała. Wtedy skutecznie zbiera pot ze skóry i transportuje go dalej, dzięki czemu jej użytkownik zyskuje komfort termiczny.

Szwedzka TAIGA, z której produktami się zapoznaliśmy, zgłębiając tajniki doboru najlepszej odzieży do różnego charakteru służby, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom „specjalsów”, proponuje bieliznę z materiałów trudnopalnych. Wszystkie modele bielizny wykonane są z ogniotrwałej tkaniny tzw. no melt, no drip, która w wysokiej temperaturze nie topi się i nie kapie. Charakterystyczne są też płaskie szwy, które zapobiegają obtarciom, oraz w przypadku koszulek i bluz – raglanowe rękawy bez szwów na ramionach.

W przypadku wybitnie niskich temperatur można rozbudować warstwę bielizny – zakładając dodatkowo drugą grubszą warstwę bielizny na pierwszą – cieńszą, przylegającą bezpośrednio do skóry. Druga warstwa zapewni wtedy skuteczniejszą izolację, ale wciąż będzie odprowadzać wilgoć. Opisywana warstwa bielizny jest zazwyczaj grubsza, bluzy mają długie rękawy, a kalesony – długie nogawki.

Również struktura tkaniny umożliwia skuteczne zatrzymywanie ciepła, np. materiał jednej z bluz, produkowanych przez Szwedów od strony wewnętrznej ma strukturę kratki, uzyskanej przez zastosowanie linii rowków w miękkiej przypominającej flis tkaninie. Dzięki takiej strukturze materiał jest lżejszy, lepiej utrzymuje ciepło i odprowadza wilgoć.

DRUGA WARSTWA ODZIEŻY – DOCIEPLAJĄCA

Warstwa pośrednia, pod odzież wierzchnią. Stanowi połączenie pomiędzy warstwą bielizny a warstwą zewnętrzną – ochronną. Docieplenie pełni funkcję izolującą przed utratą ciepła wyprodukowanego przez ciało. W tej odzieży odpowiednio użyte materiały

przenoszą nadmiar wilgoci do wierzchnich warstw odzieży, dlatego pot przenoszony przez tkaninę jest odprowadzany poza ciało. Warstwa ta może być dopełniona dodatkowym docieplającym modulem.

Przy bezwietrznej i suchej pogodzie może być noszona jako odzież wierzchnia. Jest przydatna przy gwałtownych spadkach temperatur. Odzież ta może być umieszczona w ekwipunku, plecaku, podręcznej torbie. Zazwyczaj po zwinięciu nie zajmuje wiele miejsca i jest lekka. Odzież docieplająca zwykle sprawdza się w spoczynku, po aktywnym marszu, w statycznej pozycji, a nawet przy długotrwałej obserwacji.

Najbardziej rozpoznawalnym rodzajem docieplenia jest odzież wykonana z tkaniny – Polartec. Jej fenomen leży w bliskim podobieństwie do niedźwiedziego futra. Polartec to tkanina z włókien poliestrowych, gęsto dziana, zbudowana z cienkich i ściśle splecionych rureczek. Jedna rureczka może mieć długość nawet 40 km i ważyć 5 g, czyli tyle, co 1 łyżeczka wody. Dzięki takiej strukturze pomiędzy włóknami tworzą się kieszenie powietrzne (podobnie jak w futrze niedźwiedzim), które skutecznie utrzymują ciepłe powietrze przy skórze. Rureczki pozwalają też na wykorzystanie sił kapilarnych do transportu potu z powierzchni skóry ku zewnętrznym warstwom odzieży, dzięki czemu skóra pozostaje sucha, a więc nie ulega wychłodzeniu. Ta cecha jest przydatna zwłaszcza w odzieży przeznaczonej do sportu oraz intensywnej aktywności fizycznej, gdy po zakończonym wysiłku chcemy się uchronić nie tylko przed nieprzyjemnym uczuciem przylegającej do ciała wilgotnej odzieży, ale chcemy zapewnić sobie uczucie komfortu termicznego.

W porównaniu do naturalnej wełny – włókna Polartec są lżejsze, lepiej ogrzewają i nie tracą tych właściwości w przypadku przemoczenia.

Od czasu premiery Polartecu na rynek wprowadzono już wiele rodzajów materiałów: od tkanin przeznaczonych na bieliznę termiczną, po grube ciepłe „misie”. Firmy odzieżowe same tworzyły też własne, autorskie materiały i technologie, których używano następnie do produkcji odzieży specjalnej.

Przykładem docieplenia w odzieży może być komplet THULE, który TAIGA stworzyła z włókien przypominających futro niedźwiedzia, dzięki czemu kumulują duże ilości ciepła i skutecznie izolują przed chłodem. Komplet ten służy do zakładania w ekstremalnie niskich temperaturach na warstwę odzieży, nie ma potrzeby zdejmowania butów, aby założyć spodnie z kompletu docieplającego. Są one wyposażone w zamek błyskawiczny wzdłuż nogawki do rozpinania na całej długości. To doskonałe rozwiązanie, kiedy nagle zachodzi potrzeba przeprowadzenia szybkiego rozpoznania, a nie ma zbyt wiele czasu na przygotowanie kompletu odzieży specjalnej.

Drugim przykładem docieplenia i coraz bardziej docenianym przez polskich operatorów jest komplet RF złożony z kurtki i spodni. Po zwinięciu cały komplet mieści się w kapturze kurtki, dwustronny kamuflaż umożliwia wykorzystanie obustronne, w zależności od warunków otoczenia, jeśli nie ma konieczności zakładania warstwy zewnętrznej odzieży. Sprawdza się w niskich temperaturach, a do tego nie ma potrzeby zdejmowania butów, aby założyć spodnie z kompletu docieplającego. Są one wyposażone w zamek błyskawiczny wzdłuż nogawki do rozpinania na całej długości.

TRZECIA WARSTWA ODZIEŻY – ZEWNĘTRZNA

Ma za zadanie chronić przed niekorzystnymi warunkami pogodowymi: wiatrem, deszczem i śniegiem, z uwzględnieniem ich nagłych zmian oraz przed niebezpiecznymi czynnikami, czyli: wyładowaniem elektrycznym, ogniem, niebezpiecznymi substancjami chemicznymi. Co ważne – zatrzymuje ciepło wewnątrz i odprowadza nadmiar wilgoci na zewnątrz.

W grupie odzieży zewnętrznej można zauważyć obecnie największą różnorodność tkanin i materiałów, które skutecznie izolują przed przedostaniem się chłodu lub wilgoci do warstw wewnętrznych.

Odzież zewnętrzną należy dobrać stosownie do pory roku, temperatury otoczenia i rodzaju zadań, czyli właściwie ocenić intensywność wysiłku. Wiadomo, że odzież zewnętrzna na lato, jesień lub wiosnę będzie na pewno inna niż zimowa.

Jako warstwa zewnętrzna może posłużyć odzież polarowa, o ile nie ma potrzeby ochrony przed opadami lub wiatrem. Odzież chroniąca przed wilgocią, deszczem i śniegiem z przeznaczeniem na różne pory roku jest produkowana z wykorzystaniem membrany GORE-TEX w różnych konfiguracjach. Natomiast skuteczną ochronę przed wiatrem zapewnią softshelle. W tej kategorii możemy wymienić też odzież wytrzymałą na zniszczenia mechaniczne i przetarcia – wykonaną z wytrzymałej tkaniny Cordury, odzież odporną na przebicie szpikulcem.

GORE-TEX – NA WODĘ I ŚNIEG

To najbardziej rozpoznawalna membrana na świecie. Sukces skuteczności tkwi w jej właściwościach, opartych na laminatach używanych do produkcji hardshelli, czyli kurtki chroniących przed niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi (głównie deszczem i śniegiem).

Od razu też wyjaśnijmy, że membrana ta nie jest tkaniną. To rodzaj ażurowego tworzywa – rozciągnięta cienka warstwa ePTFE (expanded politetrafluoroetylen) i „nabita” mikroskopijnymi otworami. Kluczową cechą jest wielkość oraz ilość tych otworów. Każdy z nich jest 20 tysięcy razy mniejszy niż kropla wody i 700 razy większy od cząsteczki gazu – pary wodnej. W jednym centymetrze kwadratowym znajduje się 1,4 mld otworów.

Membrana jest nieprzepuszczalna dla wody, ponieważ krople po prostu nie mieszczą się w otworach. Dzięki temu odzież z niej wykonana jest nieprzemakalna. Sama membrana jest bardzo delikatną strukturą, dlatego w odzieży występuje w postaci laminatu i jest umiejscowiona pomiędzy dwoma warstwami materiałów chroniących ją przed uszkodzeniem.

SOFTSHELL – NA WIATR

W odróżnieniu od GORE-TEXU nie jest membraną – jest rodzajem wiatroodpornej tkaniny o bardzo gęstym splocie. Nie jest również nieprzemakalny. To kategoria odzieży wierzchniej przeznaczona do różnorodnych aktywności w umiarkowanych warunkach pogodowych (bez ekstremalnych opadów), może być odzieżą całoroczną (trzysezonową), pod warunkiem odpowiedniego dobrania pozostałych warstw.

Alternatywną koncepcją, a raczej rozwinięciem istniejącego układu, jest softshell, który zastępuje i łączy funkcje warstwy 2 i 3



Odzież taktyczna TAIGA w wersji militarnej, komplet odzieży docieplającej w kamuflażu TMTP (zintegrowane maskowanie VIS/IRR – kurtka i spodnie RF60).

w przeciętnych warunkach pogodowych (bez ekstremalnie niskich temperatur i silnych opadów deszczu). Jeśli przyjmiemy, że średnio na 10% czasu spędzanego aktywnie w górach przypada niesprzyjająca pogoda z ulewnym deszczem czy śnieżycami, to okaże się, że większość aktywności odbywa się w warunkach stabilnych. Zatem softshell – połączenie warstwy termicznej (polar) z warstwą ochronną – jest uniwersalnym rozwiązaniem o wysokiej oddychalności, które sprawdzi się jako wiatroszczelna odzież wierzchnia.

Klasyczny softshell to konstrukcja, jak już wspomnieliśmy bez membrany, złożona z elastycznej, wiatroszczelnej tkaniny zewnętrznej i wewnętrznej w postaci flisu. Softshell jest nieprzewodny, ale dzięki brakowi membrany – swobodnie odprowadza parę wodną na zewnątrz, zapewniając odpowiednią termoregulację. Sprawdza się w zmiennych warunkach pogodowych, oczywiście bez intensywnych opadów, przy wysiłku o zmiennym natężeniu. Softshell nie jest też przewidziany jako samodzielna warstwa zewnętrzna na ekstremalnie niskie zimowe temperatury.

Pamiętajmy, softshell nie zabezpiecza przed przemoczeniem w ulewnym deszczu. Z założenia uzyskania wysokiej oddychalności softshell nie ma podklejanych szwów, więc są to punkty newralgiczne, w których softshell będzie przemakał.

Jak dobrać warstwy pod softshell?

Z założenia zakładamy go na bieliznę termoaktywną (bawełniana bielizna zatrzymuje wilgoć, wchłania pot i nie odparowuje go). W niższych temperaturach można założyć też dodatkową grubszą warstwę bielizny (również pod softshell).

Z reguły dodatkowe warstwy zakładamy pod softshell. Jeśli ma on spełnić swoje zadanie – odprowadzać wilgoć na zewnątrz – nie należy na wierzch zakładać odzieży membranowej. Reasumując – softshell jest ostatnią warstwą odzieży.

WINDSTOPPER

Chociaż pierwotna idea zakładała, że softshell jest bezmembranowy, musimy wspomnieć o softshellach z membraną – jako ciekawej odpowiedzi producentów na kolejne potrzeby runku. Najbardziej rozpoznawalną membraną, typową dla softshellu jest Windstopper. Nie jest to jednak laminat stworzony do ochrony przed deszczem i śniegiem, ponieważ jego pory są o wiele większe niż w membranie wodoszczelnej. Windstopper to dodatkowa bariera zabezpieczająca przed przedostaniem się zimnego podmuchu wiatru do wnętrza i nie jest ona w pełni wodoodporna. Poprawia nieco ochronę przed deszczem i odzież z Windstopperem jest bardziej wodoszczelna niż bez membrany, chociaż to raczej wartość dodana. Nawet w softshellach z membraną punktem krytycznym są niepodklejone szwy, które łatwo przepuszczają wodę podczas deszczu.

Przedstawione informacje powinny dać czytelny pogląd na to, jak ważny jest dobór odzieży specjalnej, skonfigurowanej optymalnie tak, aby dawała nie tylko komfort i satysfakcję z jej założenia, noszenia, ale przede wszystkim chroniła przed czynnikami, których pojawienie się i występowanie może wpłynąć na skuteczność realizacji zadań.



★ Tekst Maciej Stankiewicz, zdjęcia Marek Szałajski, Tomasz Janowski

ZAKOŃCZENIE REKREACYJNEGO SEZONU ŻEGLUGOWEGO

Wraz z nadchodzącym końcem lata Komisarjat Reczny Policji w Warszawie przeprowadził ocenę dotychczasowego okresu żeglarskiego na Jeziorze Zegrzyńskim oraz rzekach: Wisła, Bug i Narew. Sezon 2023 okazał się czasem intensywnej pracy na wodzie oraz wyzwań związanych z utrzymaniem bezpieczeństwa na podległych akwenach.

ZDARZENIA I DZIAŁANIA

Wzmógł się ruch na wodach sprawił, że odnotowaliśmy przypadki potrażeń osób znajdujących się w wodzie, które często były wynikiem niezachowania odpowiedniej odległości, nierespektowania przepisów prawa drogi lub niewłaściwej interpretacji przez sterników warunków pogodowych na danym akwenu. Incydentami zdarzającymi się podczas sezonu były także kolizje pomiędzy jednostkami pływającymi zarówno na jeziorze Zegrzyńskim, jak i na Wiśle.

Policjanci odnotowali również wzrost przypadków naruszeń przepisów dotyczących niestosowania się do znaków i sygnałów na wodzie, w miejscach, w których niebezpieczne jest wytwarzanie fali oraz w kwestii posiadania kamizelek ratunkowych. Niestety, niektórzy uczestnicy ruchu wodnego ignorowali te zasady, co prowadziło do niebezpiecznych sytuacji narażających życie innych użytkowników wodnych tras.

Ważnym aspektem sezonu było również monitorowanie stanu trzeźwości kierujących jednostkami wodnymi. Funkcjonariusze prowadzili częste kontrole łodzi w celu wykrywania przypadków prowadzenia pod wpływem alkoholu. Niestety, nadal zdarzały się sytuacje nietrzeźwego zachowania na wodzie, co stanowiło poważne zagrożenie dla wypoczywających osób. Pomimo wyzwań,

sezon żeglugowy był okazją do aktywnego spędzania czasu na wodzie, jednak konieczne jest przestrzeganie przepisów i zasad, aby każdy mógł cieszyć się tymi atrakcjami w bezpieczny sposób.

W LICZBACH I SZCZEGÓŁACH

Kończący się sezon żeglugowy na obszarze działania Komisarjatu Rzecznego Policji w Warszawie, obejmujący rzeki: Wisłę, Bug i Narew oraz Zalew Zegrzyński, przyniósł zarówno aktywność rekreacyjną, jak i wyzwania związane z bezpieczeństwem na wodach. Statystyka wypadków wskazuje na istotne kwestie wymagające uwagi i środków zapobiegawczych.

W tegorocznym okresie rekreacyjno-żeglugowym na podległym obszarze, w okresie do września 2023 roku – nie odnotowano bardzo poważnych wypadków z udziałem jednostek pływających. Jednakże w tragicznych incydentach doszło do utonięć 8 osób, kolejne 9 udało się uratować.

Najczęściej zdarzały się kolizje skuterów wodnych z innymi jednostkami pływającymi, które w wielu przypadkach skutkowały uszkodzeniami łodzi lub lekkimi obrażeniami ciała. Incydenty te często były wynikiem brawury lub nieuwagi ze strony sterujących.

W sezonie żeglugowym policjanci wodniacy spędzili w patrolach

ponad 20 tys. godzin, przeprowadzili prawie tysiąc interwencji, wśród których były także sprawdzenia stanu trzeźwości u kierujących jednostkami wodnymi. Odnotowaliśmy ponad 1500 kontroli kąpielisk i ujawniliśmy prawie 200 wykroczeń na wodach w rejonie działań służbowych. Do naszych sukcesów możemy zaliczyć przeprowadzenie 9 skutecznych akcji ratowniczych.

Komendant Komisarjatu Rzecznego szczególną uwagę zwracał na potrzebę edukacji w zakresie zasad bezpieczeństwa na wodach oraz stosowania się do przepisów ustawy o żegludze śródlądowej. Współpraca z lokalnymi społecznościami, wodniakami, kampanie informacyjne w szkołach oraz wzmożone patrole policyjne były kluczowe dla ograniczenia liczby wypadków i zapewnienia bezpiecznego środowiska dla wszystkich korzystających z uroków rzeki Wisły, Narwi, Bugu i Zalewu Zegrzyńskiego.

OBSŁUGA SERWISOWA PRZED ZIMĄ

W miarę, jak sezon żeglugowy powoli dobiega końca, właściciele jachtów motorowych i żaglowych zaczynają myśleć o zapewnieniu swoim jednostkom odpowiedniej obsługi i zabezpieczeniu ich przed nadchodzącym sezonem zimowym. Profesjonalna obsługa serwisowa stanowi kluczowy element w tym procesie, pozwalając na zachowanie długowieczności i sprawności łodzi w trudniejszych warunkach atmosferycznych.

Jacht to inwestycja, która wymaga troski i dbałości o szczegóły, zarówno w trakcie aktywnego sezonu żeglugowego, jak i podczas przechowywania w okresie zimowym. Dlatego właściciele jachtów motorowych i żaglowych coraz częściej korzystają z usług profesjonalnych serwisów, które oferują specjalistyczną opiekę nad jednostkami.

Przegląd techniczny to kluczowy element obsługi po sezonie, obejmujący m.in. sprawdzenie stanu silnika, napędu, układu elektrycznego oraz innych systemów. Regularne konserwacje zapobiegają powstawaniu poważniejszych usterek oraz pozwalają na uniknięcie kosztownych napraw w przyszłości. W przypadku jachtów żaglowych ważnym elementem jest ocena stanu żagli, lin, masztu oraz innych części specyficznych dla tego typu jednostek.

Zbliżający się sezon zimowy wymaga również odpowiedniego przygotowania jachtów do przechowywania. To moment, gdy wiele osób decyduje się na zabezpieczenie jednostek przed trudnymi warunkami atmosferycznymi. To właśnie teraz przeprowadza się m.in. prace antykorozyjne, zabezpieczanie elementów drewnianych oraz dezaktywację systemów wodnych i elektrycznych.

Dla właścicieli jachtów, którzy nie posiadają wystarczającej wiedzy technicznej, zlecenie obsługi serwisowej specjalistom to gwarancja profesjonalnej troski o ich inwestycję. Warto jednak pamiętać, że samodzielne dbanie o jacht przez cały sezon i przed sezonem zimowym również przynosi wiele korzyści. Regularne mycie, konserwacja i czyszczenie to działania, które pomogą zachować piękno i funkcjonalność jachtu na dłużej.

W związku z tym, po zakończeniu tegorocznego sezonu żeglugowego – warto zastanowić się nad tym, jakie kroki podjąć, by nasz jacht pozostał w doskonałym stanie nie tylko w trakcie sezonu, ale również przez okres zimowy. Niezależnie od wybranej metody, profesjonalna obsługa serwisowa czy samodzielne działania, priorytetem jest troska o naszą inwestycję oraz bezpieczeństwo

na wodzie w przyszłym sezonie.

Zabezpieczenie jachtu motorowego czy też żaglowego po sezonie jest ważne, aby utrzymać jego kondycję i uniknąć uszkodzeń w okresie zimowym lub gdy nie jest używany.

Oto kilka podstawowych kroków, które warto rozważyć:

- **Czyszczenie** – dokładnie umyj jacht zewnątrz i wewnątrz, usuwając wszelkie zabrudzenia, osady soli (jeśli żeglował na morzu) i glony. Sprawdź stan farby i ewentualnie dokonaj konserwacji powierzchni kadłuba. Upewnij się, że systemy odprowadzania wody (np. odpływ na pokładzie) są wolne od zatorów i działają prawidłowo.
- **Konserwacja silnika** – przeprowadź przegląd silnika, wymień olej i filtry. Sprawdź układ paliwowy, oczyść go z ewentualnych osadów i upewnij się, że jest prawidłowo ochroniony przed korozją. Sprawdź wszystkie mechanizmy, w tym przekładnię i ster.
- **Dezynfekcja systemów wodnych** – jeśli masz systemy wodne na pokładzie, takie jak toalety morskie, dezynfekuj je i opróżnij przed zimowaniem, żeby uniknąć problemów z zamrożeniem wody.
- **Przygotowanie instalacji elektrycznej** – wyłącz wszystkie urządzenia elektryczne i odłącz akumulatory. Upewnij się, że instalacja elektryczna jest w dobrym stanie.
- **Systemy antyoblodzeniowe** – jeśli jest to konieczne w twojej okolicy, zainstaluj system antyoblodzeniowy, aby uniknąć uszkodzeń spowodowanych zamrożeniem wody w układach.
- **Ochrona przed zimową pogodą** – zdejmij żagle, zwiń je starannie i przechowuj w suchym miejscu, aby uniknąć uszkodzeń. Upewnij się, że są czyste i suche przed przechowaniem. Zabezpiecz wszystkie otwory, aby uniknąć dostępu wilgoci i lodu.
- **Przechowywanie na lądzie** – jeśli zimowanie wymaga prze-



Policyjna łódź przygotowana do konserwacji po sezonie letnim.

chowowania jachtu na lądzie, zadбай o odpowiednie podparcie i zabezpieczenie kadłuba. Zadбай również, aby jacht był odpowiednio osłonięty przed warunkami atmosferycznymi. Znajdź odpowiednie miejsce do przechowywania jachtu, najlepiej w hangarze lub w zadaszonym pomieszczeniu.

- **Zastosuj antyfoiling** – jeśli jacht pozostaje w wodzie, aby uniknąć osadzenia się glonów, załóż pokrywę na łódź, chroniąc go przed deszczem, śniegiem i promieniami UV.
- **Instrukcje producenta** – zawsze przestrzegaj instrukcji producenta dotyczących konserwacji i zimowania jachtu.
- **Zabezpieczenie przed kradzieżą** – zainstaluj odpowiednie zabezpieczenia, takie jak system alarmowy lub zamki, aby zabezpieczyć jacht przed kradzieżą.
- **Regularne kontrole** – przeprowadzaj regularne kontrole jachtu, aby monitorować jego stan podczas zimowania i wykrywać ewentualne problemy na wczesnym etapie.
- **Ubezpieczenie** – upewnij się, że masz aktualną polisę ubezpieczeniową na jacht i że pokrywa ona ewentualne uszkodzenia lub straty w okresie zimowania.
- **Dokumentacja** – zachowaj pełną dokumentację dotyczącą konserwacji i zimowania jachtu, co ułatwi planowanie i utrzymanie go w dobrej kondycji na kolejny sezon.

PAMIĘTAJ!

Konkretne kroki mogą się różnić w zależności od modelu jachtu i warunków pogodowych w twojej okolicy. Warto skonsultować się z doświadczonym specjalistą lub stoczną jachtową, aby uzyskać dokładne wskazówki dotyczące zimowania jachtu.

Najważniejsza jest ochrona przed lodem i zamarzaniem, co może mieć negatywne skutki na trwałość wyposażenia łodzi i jej konstrukcję.

System antyoblodzeniowy na jachtach to urządzenie lub system zaprojektowany w celu zapobiegania zamarzaniu, lub tworzeniu



się lodu na różnych częściach jachtu, które mogą być narażone na niskie temperatury.

Oto kilka najważniejszych elementów, które powinny być chronione przez systemy antyoblodzeniowe na jachtach:

- **Kabiny** – system antyoblodzeniowy może obejmować ogrzewanie kabiny, aby utrzymać odpowiednią temperaturę wewnątrz jachtu i uniknąć zamarzania wody oraz komfortowo korzystać z jachtu w chłodniejszych warunkach.
- **Rury i wloty powietrza** – w przypadku jachtów z systemem wody pitnej lub systemem chłodzenia silnika, system antyoblodzeniowy może ogrzewać rury i wloty powietrza, aby zapobiec zamrożeniu wody lub paliwa.
- **Silnik i systemy paliwowe** – w przypadku jachtów motorowych, system antyoblodzeniowy może zawierać podgrzewacze oleju, paliwa oraz płynów chłodzących, aby zapobiec ich zamarznięciu.
- **Poszycie** – w niektórych przypadkach, zwłaszcza w rejonach o bardzo niskich temperaturach, można zastosować specjalne powłoki antyoblodzeniowe na poszyciu jachtu, które zmniejszają ryzyko przyklejania się lodu do kadłuba.
- **Systemy monitoringu** – systemy antyoblodzeniowe mogą być wyposażone w czujniki i alarmy, które ostrzegają użytkowników, gdy temperatura spada do niebezpiecznych poziomów.

Stosowanie odpowiedniej powłoki może zapobiec przywieraniu niechcianych organizmów do kadłuba, co pozwala przedłużyć żywotność łodzi.

ANTYFOILING – to rodzaj specjalnej powłoki, zwykle stosowanej na kadłubach łodzi i jachtów, która ma na celu zapobieganie przywieraniu organizmów morskich, takich jak glony, muszle i małe skorupiaki – do powierzchni kadłuba. Termin FOILING (ang.) odnosi się do procesu, w którym organizmy morskie osadzają się na kadłubie i mogą prowadzić do wzrostu oporów hydrodynamicznych oraz korozji. Antyfoiling jest stosowany, aby utrzymać kadłub w czystości i poprawić wydajność pływania jachtu lub łodzi.

Antyfoiling jest stosowany zazwyczaj i występuje w postaci farby lub powłoki, która jest nakładana na dolną część kadłuba, która jest zanurzona w wodzie. Główne cele stosowania antyfoilingu to:

- **Zapobieganie przywieraniu** – antyfoiling zawiera zwykle składniki chemiczne, które utrudniają organizmom morskim osadzenie się na powierzchni kadłuba.
- **Ochrona przed korozją** – niektóre antyfoilingi zawierają inhibitory korozji, które pomagają w ochronie metalowych części kadłuba przed uszkodzeniem spowodowanym działaniem wody morskiej.
- **Poprawa wydajności** – usunięcie zbędnych osadów morskich z kadłuba może poprawić wydajność pływania i zmniejszyć zużycie paliwa.
- **Dłuższy okres eksploatacji** – regularne stosowanie antyfoilingu może przedłużyć żywotność kadłuba i zmniejszyć potrzebę częstego czyszczenia i konserwacji.

Tymczasem policjanci z Komisariatu Rzecznego w Warszawie, mimo zbliżającego się końca lata, nie zwalniają tempa. Właśnie teraz intensywnie przygotowują się do działań w okresie jesienno-zimowym. Nadchodzące miesiące przyniosą zapewne wiele wyzwań związanych z pogarszającymi się warunkami atmosferycznymi. Dla nas istotnym jest, aby się do tego dobrze przygotować.



★ Tekst Daniel Niezdropa, zdjęcie Marek Szałajski

ZADBAJCIE O SWÓJ ORGANIZM

Zachowanie dobrej kondycji zdrowotnej zarówno podczas przesilenia pomiędzy zmieniającymi się porami roku, jak i nagłych zmian pogodowych, to główny wyznacznik nie tylko dobrego samopoczucia, ale też świadomości, że dzięki zadbaniu o swoje zdrowie, zachowamy odpowiednie i siły i witalność, jakże potrzebne nie tylko w życiu prywatnym, ale przede wszystkim podczas służby, interwencji, gdzie umiejętność szybkiego myślenia, a niejednokrotnie dynamicznego działania ma zapobiec zachowaniom naruszającym porządek prawny. Przypomnimy kilka jakże ważnych aspektów prozdrowotnych, które mają pozytywny wpływ na ludzki organizm i jego ogólną kondycję.

AKTYWNOŚĆ FIZYCZNA

To, że zmienia się pogodowa aura, w niczym nie przeszkadza w treningach, czy to zawodowych, czy też amatorskich – mających na celu utrzymania dobrej kondycji fizycznej. Od wieków wiadomym jest fakt, że dzięki aktywności oraz uprawianiu sportu zwiększamy swoje zdrowie, a przede wszystkim pomagamy naszemu organizmowi – oczyszczamy zarówno ciało, jak i umysł. Aktywność fizyczna w każdej niemalże postaci ma wpływ na naszą odporność, zwiększa możliwości, czyli wydolność organizmu, ale co najważniejsze – ma olbrzymie oddziaływanie profilaktyczne, opóźniając procesy starzenia, a także rozwój wielu jednostek chorobowych związanych z nadwagą, nadciśnieniem, cukrzycą, a także układem oddechowym, krążenia, kostnym oraz wieloma innymi.

W przypadku policjanta, zarówno tego, który realizuje zadania w służbie zewnętrznej, jak i tego, który wykonuje innego rodzaju czynności, związane z np. z procesem, to aktywność fizyczna poza służbą będzie zawsze miała wyłącznie prozdrowotny wymiar. Dlatego można wybierać pomiędzy bieganiem a spacerowaniem, ćwiczeniami na miejskich – zewnętrznych siłowniach, kalisteniką, ćwiczeniami z wykorzystaniem gum oporowych, a także każdym innym znanym rodzajem uprawiania sportu i aktywności fizycznej, czy to ćwiczeniami na siłowni, czy też grupowymi, mającymi na celu nie tylko dbanie o sylwetkę, ale przede wszystkim podnoszenie wydolności. Nie zapominajmy też o basenie. Systematyczne korzystanie z niego i pływanie zdecydowanie wzmocni serce i płuca. Pływanie jest doskonałym rodzajem wysiłku aerobowego, które nie tylko poprawi krążenie, ale też wspomogę funkcjonowanie układu oddechowego.

Aktywność fizyczna musi być realizowana z głową i z dbałością o to, aby przysłużyła się organizmowi, a nie doprowadziła go na skraj wyczerpania i taki sposób spędzania czasu wolnego zdecydowanie polecamy. Chodzi przede wszystkim o to, aby nasze stawy, ścięgna i kręgosłup odzyskały swoją ruchomość. Chodzi też o to, aby zrobić wszystko, żeby poprawić sobie nastrój, samopoczucie i zwalczyć ospałość.

Aby ćwiczenie wykonywać w sposób prawidłowy, warto kierować się zaleceniami specjalistów i fachowców, niekiedy zawodowych sportowców, którzy dysponują wiedzą pozwalającą ćwiczyć efektywnie, z przyjemnością i bez kontuzji. Można wykorzystać sprawdzone wskazówki dostępne w sieci Internet, a także w mediach poświęconych zdrowiu. Można też, do czego zachęcamy, sięgnąć do archiwalnych numerów Stołecznego Magazynu Policyjnego, w których prezentowaliśmy różnego rodzaju dyscypliny sportowe oraz ćwiczenia mające pozytywny wpływ na zdrowie i odporność, których w okresie jesienno-zimowym nie powinno zabraknąć.

DIETA I ODŻYWIANIE

Są kolejnym ważnym wyznacznikiem dobrego zdrowia i samopoczucia zarazem. Sezon jesienno-zimowy to czas, w którym powinniśmy zafundować naszym organizmom, jak najbardziej zróżnicowaną i bogatą w wartości odżywcze dietę. Z nastaniem kolejnych pór roku, które po lecie w naszym klimacie charakteryzują się tym, że w tym czasie nie ma już takich zbiorów plonów w postaci świeżych warzyw i owoców, to jednak ich dostępność w żaden sposób nie maleje. Nie powinno się też w tym czasie zmieniać zdrowych nawyków żywieniowych.

W codziennych posiłkach nie może nam zabraknąć wspomnianych warzyw i owoców, których naturalnym dobrodziejstwem jest obecność w nich licznych witamin, minerałów oraz mikroelementów. Dietetycy szczególnie polecają w tym okresie te, których spożycie silnie oddziałuje na układ odpornościowy. Są to w szczególności miód, słodkie ziemniaki, a także cebula i czosnek. Ten ostatni jest najbardziej znanym naturalnym antybiotykiem. Działa odkażająco, zapobiega rozwojowi bakterii, potrafi obniżyć poziom cholesterolu we krwi, a także działa pozytywnie na krew – hamując agregację płytek krwi i rozszerzając naczynia krwionośne.

Dobrą radą na cały rok, nie tylko w opisywanym przez nas sezonie, jest unikanie produktów przetworzonych, przesadzanie z ilością cukrów, a także jedzenie nasyconego tłuszczami nabiału oraz olejów rafinowanych.

Dieta jesienno-zimowa powinna za to obfitować przede wszystkim w świeże warzywa i owoce, a także w produkty i pokarmy zbożowe, takie jak: pszenica, żyto, jęczmień, owies, proso i kukurydza. Można śmiało powiedzieć, że są one bardzo ważnym źródłem cennej energii dla ludzkiego organizmu. Nie zapominajmy też o tym, że kasze i makarony wykazują obfitość w ważne dla zdrowia węglowodany złożone, czyli skrobię, jak i cukry proste. Te produkty w znaczny sposób wpływają na odporność i mają działanie przeciwwirusowe. Co najważniejsze w przypadku policjanta, produkty te wspomagają i poprawiają koncentrację i dają porządnego „kopa” energii w jakże trudnej niekiedy służbie.

Warto jeszcze dodać, jak ważnym elementem jesienno-zimowej diety będą kiszzone warzywa: buraki, kapusta, ogórki. Pierwszym ich dobrodziejstwem jest zachowanie praktycznie w całości nominalnego składu witamin, w tym niezwykle istotnej witaminy C,

drugim natomiast pozytywne oddziaływanie na florę bakteryjną jelit. Oczywiście to wszystko idzie w parze z podwyższeniem i utrzymaniem odporności.

W dalszym też ciągu nie należy rezygnować z picia odpowiedniej ilości płynów, co ma zdecydowany i zbawienny wpływ dla ludzkiego organizmu. Zapewnienie właściwej ilości płynów oraz systematyczne picie wody jest niezbędne dla utrzymania równowagi w gospodarce wodnej tzw. homeostazy, czyli prawidłowego funkcjonowania parametrów życiowych w tym również temperatury ciała.

Najlepiej jest pić płyny niesłodzone, może to być woda, ale też ziołowe herbaty oraz tłoczone soki z owoców i warzyw. Średnio zalecaną ilością są przynajmniej 2 litry w ciągu doby. Jeżeli chodzi o wodę, to warto w tym okresie pić mineralną, z uwagi na ilość składników odżywczych w postaci potrzebnych organizmowi minerałów.

Od września do kwietnia, kiedy to jednak w naszym klimacie poziom nasłonecznienia jest niższy, a tym samym zmniejszają się naturalne zdolności do produkcji witaminy D (poprzez jej syntezę w ludzkiej skórze), aby uniknąć jej niedoborów – warto pokusić się o suplementy. Witamina D, jak wynika z dotychczasowych badań medycznych – odpowiada za funkcjonowanie wielu elementów ludzkiego ciała oraz procesów w nim zachodzących, począwszy od mięśni, kości, zębów do układu nerwowego. Witamina D ma też swój udział w przeciwdziałaniu chorobom serca i układu krążenia. Pomaga również w zwalczaniu nadciśnienia, cukrzycy, a także alergii. Witamina D to ważny czynnik prawidłowego funkcjonowania układu odpornościowego.

SEN – REGENERACJA

Koncentracja, zdolność analitycznego myślenia, wreszcie siła oraz energia, to czynniki warunkujące prawidłowe wykonywanie zadań służbowych w Policji, ale nie tylko – bo bez nich każdy rodzaj pracy straciłby na swojej efektywności. Dlatego, aby podtrzymać dobrą kondycję – należy zadbać o regenerację i odpoczynek.

Szereg badań dowodzi, że jeśli sen jest za krótki, to może mieć to wpływ na pracę ludzkiego mózgu. Skutkiem nieprzespanej czy też nieprzespanych nocy może być brak skupienia się na konkretnej czynności, możemy zacząć popełniać błędy, nie mówiąc już o spadku motywacji oraz chęci do pracy. Zmęczenie równa się brakowi energii.

Dlatego właśnie sen jest najlepszym ze znanych ludzkości sposobów i do tego naturalnym – służącym regeneracji ludzkiego organizmu. Dlatego też nie można i nie wolno go zaniedbać!

Pamiętajcie, aby starać się poświęcić co najmniej 7-8 godzin w ciągu doby na sen. Na pewno będziecie czuć się lepiej, wasze mięśnie i tkanki odpoczną, a przy tym pomożecie sami sobie, bo przecież sen jest najlepszą regeneracją, jaką posiada człowiek.

Przedstawione przez nas wskazówki mają wyłącznie charakter informacyjny, bo dbanie o swój organizm jest i będzie kwestią indywidualną. Jednak patrząc przez pryzmat służby policyjnej, zmianowej, realizowanej w różnych warunkach, obciążonej czynnikami stresogennymi oraz ryzykiem, warto myśleć o własnym zdrowiu, szczególnie jesienią i zimą.



DOŁĄCZ

DO NAJLEPSZYCH

Ty też możesz!

DLACZEGO MY?



NOWE WYZWANIA

Każdy dzień to nowe wyzwania w walce z przestępczością i dbaniu o bezpieczeństwo innych ludzi. Wyzwania, które często wymagają dużej determinacji, a sprośanie im daje olbrzymią satysfakcję. Ty też możesz się z nimi zmierzyć!



STABILNE ZATRUDNIENIE

Jesteśmy solidnym pracodawcą. Służba w Policji to bezpieczeństwo finansowe. To także dodatkowe świadczenia socjalne obejmujące Ciebie i Twoją rodzinę.



ROZWÓJ OSOBISTY

Lubisz kontakt z ludźmi, jazdę samochodem lub motocyklem, interesujesz się samoobroną i sportami walki, a może jesteś zapałym motorowodniakiem? W szeregach Policji masz możliwość połączenia wielu swoich pasji z zawodem.

Sekcja ds. Doboru
Wydziału Kadr KSP
Al. Solidarności 126
01-195 Warszawa

Numery telefonów:
+48 47 723-24-30 +48 47 723-24-53
+48 47 723-24-51 +48 47 723-24-59

Szczegółowe informacje o wymaganiach,
niezbędnych dokumentach i przebiegu procedury naboru
do służby w Policji znajdziesz na stronie internetowej: ksp.policja.gov.pl